Nr 183. We Lwowie, Piątek dnia 11. Sierpnia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 60 cnt.
Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 3, w domu p. Bersohna; — we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu: A. Oppelik R. Mosse, Rötter i Spł.; — w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; — w Paryżu pułkownik Raszkowski Faubourg Poissonière 22. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Chorowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Wnioski do Sejmu.

Pomiędzy sprawozdaniami, które Wydział krajowy przygotował na tegoroczną sesję sejmową, zasługuje na szczególniejszą uwagę jedno, które się tyczy zmiany statutu krajowego, i załatwia kilkoletnie podania profesorów politechniki lwowskiej, o przyznanie jej rektorowi głosu wirylnego w Sejmie.

Wydział krajowy powiada:

Statut krajowy z dnia 26. lutego 1861 powołuje w § 3 w skład Sejmu krajowego obok posłów, pochodzących z wyboru, także członków z głosem wirylnym, który niezawiśle od wyboru służy osobom, piastującym wymienione tam godności duchowne i świeckie. Obok książąt kościoła przyznaje w ten sposób statut krajowy głos w Sejmie rektorom uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie. Nie trudno odgadnąć myśli, jaką kierował się ustawodawca, wydając takie postanowienie, zwłaszcza, jeżeli się ma na względzie zasadę, na jakiej krajowa ordynacja wyborcza się opiera. Zasadą tą jest podział wyborców na grupy według interesów społecznych i ekonomicznych i census wyborczy, oparty na ilości opłacanych ck. skarbowi podatków. Ztąd też gdy posłowie wychodzący z wyborów, reprezentują przeważnie interesa materjalne poszczególnych klas ludności, jako to: właścicieli większej i mniejszej posiadłości, mieszkańców miast, kupców i przemysłowców, chciał ustawodawca niezawiśle od wyborów zapewnić głos w Sejmie również przedstawicielom moralnym interesów ludności, dając głos wirylny reprezentantom wyznań w osobach biskupów, a reprezentantom nauki w osobach rektorów obu uniwersytetów, jako najwyższych zakładów naukowych, które w kraju naszym podówczas istniały.

Od tego czasu faktyczny stan rzeczy uległ zmianie o tyle, że powstał w naszym kraju trzeci zakład naukowy w najwyższej kategorji, a jest nim ck. szkoła politechniczna we Lwowie. Najwyższem postanowieniem z dnia 12. listopada 1871 r. została bowiem szkoła techniczna przemieniona w akademję techniczną pod kierownictwem wybieranego przez kolegium profesorskie rektora akademii, a Najwyższem postanowieniem z dnia 8. października 1877 zmieniona została także dotychczasowa nazwa zakładu na odpowiadającą teraźniejszej jego organizacji nazwę: „c. k. szkoła politechniczna“ (*technische Hochschule*).

Gdy więc obecnie tak pod względem wewnętrznej organizacji, a mianowicie urządzenia fakultetów, instytucji docentów i profesorów, prawa wolnego wyboru dziekanów i rektora, a wreszcie od r. 1878/9 także pod względem egzaminów rządowych, c. k. szkoła politechniczna postawioną została formalnie na równi z c. k. uniwersytetem nie widzi Wydział krajowy powodu, dla któregoby rektorowi tego zakładu nie miało służyć prawo głosu wirylnego w Sejmie krajowym na równi z rektorami c. k. uniwersytetów. Nadto będzie to niezawodnie z korzyścią dla kraju, jeżeli w Sejmie także umiejętności techniczne przez najbardziej powołanego do tego reprezentanta będą zastąpione.

Wyznać musimy, że jakkolwiek projektowana zmiana jest bardzo pożądaną, i odpowiada logice faktów, jednak mniej widzielibyśmy, gdyby Wydział krajowy zgodnie z objawioną już wielokrotnie opinją, wystąpił był z wnioskiem, aby wszechnice nie były reprezentowane w sejmie głosami wirylnemi swoich rektorów, lecz miały prawo wybierać własnych posłów na czas kadencji.

Zmiana taka byłaby odpowiedniejszą dla godności uniwersytetów, i pożyteczniejszą dla reprezentacji krajowej. Dotychczasowe zastępstwo wszechnic w Sejmie jest efemerycznem i nietylko ubliża poniekąd rektorom, ale wprawia ich także w bardzo przykre nieraz położenie. Rektorowie wybierani co roku zmieniają się tak, iż zdarzało się już, że wśród sesji sejmowej musieli ustępować z krzesła poselskiego.

Mniemamy tedy, że grono poselskie zmodyfikuje projekt wydziałowy w kierunku wskazanym.

Szkoły ludowe w Galicji.

III. Wszystkich posad nauczycielskich było w szkołach ludowych publicznych 4272. Z tych zajmowali stale, tymczasowo i zastępczo nauczyciele i nauczycielki 3758 czyli 87·97%, katecheci i nauczyciele wyznania mojżeszowego 213 czyli 4·98%, a praktykanci i praktykantki 156 czyli 3·65%, a było nie zajętych 145 czyli 3·40%. Wszystkich zaś posad zajętych było 4127 czyli 96·60% a niezajętych 145 czyli 3·40%. W porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła się liczba posad zajętych o 100, a liczba niezajętych zmniejszyła się o 22.

Pomiędzy praktykantami i praktykantkami było 47, pobierających adjuta pedagogiczne, których ogólna kwota jak w latach dawniejszych wynosiła 6000 zł.

Na płace nauczycieli i nauczycielek zajmujących posady swe stale, tymczasowo lub zastępczo wydano 1.298,638 zł., płaca więc ich przeciętna wynosiła 345 zł. 54 ct.

Wiadomo, jak powszechne są utyskiwania ze strony kół nauczycielskich na zbyt niskie płace, które zdaniem skarżących się nie wystarczają na przyzwoite utrzymanie, nie już nie mówiąc o wydatkach na wychowywanie własnych dzieci. Świadczą też o tem liczne petycje, wnoszone do sejmu na każdej prawie kadencji. Że płace nauczycielskie w szkołach najniższej kategorji są rzeczywiście w stosunku do dzisiejszej drożyzny za małe, nie da się wprawdzie zaprzeczyć, lecz nie należy zapominać naprzód, że nader niekorzystne położenie ekonomiczne kraju, powstrzymuje reprezentację od nakładania nowych ciężarów, powtóre, że od czasu wejścia w wykonanie ustaw szkolnych krajowych nastąpiło bardzo znaczne ulepszenie położenia materjalnego nauczycieli. Liczby wykażą i w tym wypadku rzecz najlepiej. W r. 1874, a więc przed samem niejako wejściem w wykonanie wspomnionych ustaw szkolnych, wynosił cały wydatek na płace nauczycielskie 685.647 zł. czyli o 629.891 mniej niż w r. 1881, z czego wynika, że w ciągu lat 7 wydatek ten podniósł się o 91·89%. Płaca zaś przeciętna nauczycieli i nauczycielek wynosiła wtedy 199 zł. czyli o 146 zł. mniej.

Płace przecie nauczycieli nie są jednakie we wszystkich okręgach szkolnych, ponieważ wysokość ich zależy głównie od stosunków miejscowych, które są tu rozmaite. Najwyższe płace przeciętne są w Krakowie i Lwowie, a następnie w okręgu tarnowskim, wadowickim, przemyskim i krakowskim zamiejskim, a najniższe w okręgu lwowskim zamiejskim i sokalskim.

Według wykazów rad szkolnych okręgowych było w 142 szkołach katechetów pobierających więcej lub mniejsze wynagrodzenie za udzielanie nauki religii; w 2137 szkołach udzielało tej nauki duchowieństwo parafialne obu obrządków katolickich, a w 435 szkołach nauczyciele świeccy. Takich szkół wykazano najwięcej w okręgu złoczowskim (95), sokalskim (78) i śniatyńskim (28).

Gminy wyznaniowe wydały w roku 1880/1 na płace nauczycielskie w swych szkołach razem 47.740 zł. Posad nauczycielskich było w tych szkołach 159 a z tych było niezajętych 4.

Na płace nauczycielskie i wynagrodzenia nauczycieli i nauczycielek dochodzących w szkołach ludowych prywatnych, którym przyznawano charakter szkół publicznych wydano 21.452 złr., a w szkołach prywatnych, niemających tego charakteru, wydano na ten cel 10.266 zł.

Jeżeli wszystkie powyżej podane sumy zliczymy razem, okaże się, że na płace nauczycieli i nauczycielek, na adjuta pedagogiczne, wynagrodzenia katechetów i nauczycieli lub nauczycielek dochodzących wydano we wszystkich szkołach ludowych ogółem 1,394 996 zł. czyli w porównaniu z rokiem poprzednim o 30.381 zł. więcej.

Lecz utrzymywanie szkół ludowych wymaga innych jeszcze znacznych nakładów, które ponoszą same tylko strony utrzymujące szkoły, a to w myśl przepisu ustawy szkolnej krajowej. Wydatki te na umieszczenie szkół ludowych publicznych, wewnętrzne ich urządzenie, opał, obsługę itd. wynoszą w przybliżeniu w całym kraju 800.000 zł. Oprócz tego są inne jeszcze wydatki, jak na konferencje i biblioteki okręgowe, na koszta kancelaryjne szkolne, przybory do uzmysławiania nauki, zastępstwo chorych nauczycieli i nauczycielek, zapomogi i inne drobniejsze, co wynosi przeszło 100,000 zł. Suma więc ogólna wszystkich tych wydatków na szkoły ludowe publiczne wynosiła według faktycznego stanu tych szkół 2,217,538 zł. z czego wynika, że przeciętnie utrzymanie jednej szkoły ludowej publicznej kosztowało 817 zł. 97 ct. czyli w porównaniu z rokiem poprzednim o 6 zł. 58 ct. więcej.

O stosunkach kredytu osobistego we Lwowie.

II. Braliśmy udział w zarządzie niejednej masy rozbiorowej we Lwowie i znaleźliśmy, że są we Lwowie egzystencje, firmy, które nie ominęły ani jednego tutejszego Zakładu kredytowego, aby w nim nie pożyczyć, a na pozór dziwnym zbiegiem okoliczności, w rzeczy samej zaś z przyczyny przez nas wyłuszczonej, każdy Zakład partycypuje przy upadłości prawie z tą samą cyfrą, bo każdy dał najwięcej, ileby mógł dać, gdyby był **jedynym** swego klienta bankierem.

Najzwyklejsza wszakże peregrynacja po naszych Zakładach kredytowych jest następująca:

a) **drobny zarobkujący** (krupiarze, dorożkarze, rzeźnicy, drobni rzemieślnicy itd.) pożyczają: w Tow. zaliczkowem, Kasie zaliczkowej, Oddziale zaliczkowym Banku hipotecznego, Towarzystwie Wzajemnego kredytu, a nierzadko i w „Banku ruskim“, **mieszczanie** korzystają oprócz tego jeszcze z kredytu z Funduszu Franciszka Józefa i Towarzystwa Wzajemnej pomocy mieszczan;

b) **więksi rzemieślnicy, przemysłowcy i handlarze** nie gardzą żadnym z powyższych siedmiu źródeł kredytowych i owszem z kilku z nich równocześnie korzystają, a nadto przybywa im kredyt w Galicyjskim Banku kredytowym i w Banku hipotecznym (oddział wekslowy), **zamożniejsi lub o firmie starszej** znajdą dalej przystęp w Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, Galicyjskiej Kasie Oszczędności i Austro-Węgierskim Banku;

c) **umysłowo zarobkujący** (urzędnicy, aplikanci zawodów prawniczych, adwokaci, lekarze, nauczyciele itd.), zadłużają się: w Ogólnem Towarzystwie urzędników (nadto według zawodu mają trzy specjalne: pocztowe, urzędników kolejowych Karola Ludwika), Towarzystwie zaliczkowem lwowskiem, Kasie zaliczkowej i Towarzystwie Wzajemnego kredytu; więcej renomowani lub z lepszemi posadami nie z wielką trudnością dostają się nadto z wekslami swemi do Galicyjskiego Banku kredytowego i Banku hipotecznego.

Z zupełną więc łatwością może każdy „samodzielny“ we Lwowie zadłużyć się w 5 do 10 zakładach naszych, a wszędzie do takiej maksymalnej wysokości, jakby tylko w jednym zadłużył się zakładzie. Dodajmy do tego, że każdy rzemieślnik i handlarz ma długi (czasem znaczne, a nawet ponad siły) za materjały i towary, jakoteż u osób prywatnych... że każdy urzędnik ma awanse na płace, wszyscy zaś długi po sklepach i u rzemieślników, a otrzymamy wcale smutny obraz ogólnego obdłużenia.

Przyczyn tego prawie groźnego stanu daleko szukać nie potrzeba, życie nad stan, nieporadność i zbyt często nierzetelność, wzajemne niszczenie się przez poręki — oto najznaczniejsza część powodów ogólnego „zawikłania się“. Coraz częściej jednak podnoszą się głosy, że spowodowały ruinę tę w wysokim stopniu zakłady kredytowe, które za lekko postępują przy udzielaniu kredytu i które przez żądanie poręki wikłają ludzi między sobą. Może w tem jest i trochę prawdy, lecz z drugiej strony i publiczność, zwłaszcza nasza, zbyt pochopna do moralnego w tym względzie rozboju, **wymuszająca** kredyt wszelkiemi go dziwemi i niegodziwemi środkami, powinna i na siebie wziąć część winy.

Nie wchodząc jednak w przyczyny złego, musimy ostatecznie przyznać, że zbytnia ilość u nas zakładów kredytowych, a szczególnie sposób robienia przez nie interesów bez oglądania się na inne zakłady, podniosła lekkomyślność w robieniu długów i ręczeniu, przyczyniła się zatem do ogólnego zubożenia i upadku. Żeby tylko o tem wspomnieć, ile czasu traci kupiec i rzemieślnik, nim codziennie obniesie po bankach swoje raty i prolongaty — nim uprosi i ugości ręczycieli, nim wyżebrze lub wygwałtuje i wykłóci sobie kredyt u kierowników zakładów kredytowych!...

Przypatrzmy się teraz, w jakiem położeniu jest zazwyczaj wdowa, po śmierci takiego obywatela? Otol jeśli pozostanie jakaś nieruchomość po nieboszczyku, to równocześnie z rachunkiem pogrzebowym otrzymuje biedna wdowa uchwały sądowe, zawiadamiające, że zakłady X, Y, Z zabezpieczyły się na realności nieboszczyka. Jeżeli zaś mąż wpłacał na policę życiową lub do jakiego funduszu zaopatrzenia, to wdowa zazwyczaj zadowolić się musi rachunkiem, iż kwota ubezpieczona wystarczyła zaledwo na częściowe zaspokojenie pretensji zakładów kredytowych, z których oczywiście każdy stara się kolegę wyprzedzić, aby zrealizować po trzykroć nieraz zastawione lub cedowane kapitały pośmiertne i zaopatrzenia. Dalibóg! że wdowa taka stawia sobie pytanie, na co uszczuplała sobie rodzina dochód bieżący celem utworzenia funduszu zaopatrzenia, który zaopatruje jedynie... wierzycieli.

Ale mimo to ludzie idą wszędzie, gdzie pieniędzy dostaną. Wiadome nam przykłady, że kowale, stolarze i krawcy znaleźli drogę nawet do.. „Beamtenverein'u, że członkowie arcybractwa katedralnego zapisują się do czysto żydowskiego towarzystwa zaliczkowego i eskontowego, aby i tam pożyczyć, choć winni już w siedmiu innych zakładach.

Z tego więc, co powiedzieliśmy wynika, że ani suma ogólna, użyta dla kredytu osobistego we Lwowie, ani przeciętna 468 złr., względnie 936 złr. na głowę, ani znaczna liczba zakładów kredytowych nie świadczy o naszym rozwoju ekonomicznym, ani prowadzi nas ku lepszemu. Przedewszystkiem zaś miarą upadku jest, że Zakłady nasze nie podzieliły się klientami, ale każdy niemal tych samych przyjmuje klientów. Ciekawych dat mógłby dostarczyć Austro-węgierski Bank, jak u niego do reeskontu schodzą się z różnych zakładów całkiem jednakowo adjustowane weksle!

Potrzeba więc przedewszystkiem porozumienia się zakładów pieniężnych, aby tej piraterji za pomocą fabrykowanych, bo na rzeczywistych interesach nie opartych, wekslach, koniec położyć. Jeżeli Zakłady tego nie uczynią, przypuszczać należy, że im wcale nie idzie o przyczynienie się do poprawy naszych stosunków ekonomicznych, ale jedynie o robienie interesów, których rozwikłanie pozostawia się szczęściu i Opatrzności Boskiej!

Stowarzyszenia zaliczkowe — a jest ich już we Lwowie dziewięć i mają między ludźmi około $1^1/_2$ miljona złotych — ważnym są już czynnikiem w stosunkach naszych kredytowych. Tak ze względu na łatwy u nich kredyt, jak i dla popularności, jaką do dziś dnia jeszcze się cieszą, zjednoczyły one 7.000 osób — a kto we Lwowie wybitniejszy, kto tylko kiedykolwiek kredytu potrzebuje — wyjąwszy tych nielicznych u nas firm bardzo zamożnych i części żydowskich bogatych kupców i spekulantów — należy już do któregokolwiek z towarzystw zaliczkowych. Z natury swej stowarzyszenia zaliczkowe opiekować się muszą swoimi klientami, bo to są zarazem ich członkowie. Również i właśnie dla tego, że stowarzyszenia czynność swą ograniczają tylko do członków, łatwiejszą dla nich kontrola, aby ich klienci nie wikłali się znowu w kilku stowarzyszeniach. Od kilku lat też podjęły lwowskie stowarzyszenia zaliczkowe pewne usiłowania w tym kierunku, aby niedopuścić członków do należenia do kilku naraz stowarzyszeń zaliczkowych. Obecnie usiłowania te spowodują — zdaje się — porozumienie i obmyślenie łącznych środków, które stowarzyszenia lwowskie podejmą celem puryfikacji listy członków.

Dyrekcja lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego zestawiła wspólną listę członków lwowskich towarzystw zaliczkowych za r. 1881, której rezultat uwidocznia poniższe zestawienie, ciekawe dla naszych stosunków:

	we Wiedniu członków	%	we Lwowie członków	%
do 1 towarz. należało	5806	86·71	6023	87·51
„ 2 „ „	700	10·45	694	10·08
„ 3 „ „	139	2·08	142	2·08
„ 4 „ „	35	0·52	24	0·33
„ 5 „ „	9	0·14	—	—
„ 6 „ „	2	0·03	—	—
„ 7 „ „	2	0·03	—	—
„ 8 „ „	2	0·03	—	—
„ 9 „ „	1	0·01	—	—
Razem	6696	100·00	6883	100·00

Wprawdzie więc stosunki nasze pod tym względem lepsze są jak we Wiedniu*) — ale

*) Stowarzyszenia wiedeńskie, których liczba wówczas wynosiła 32, ogłosiły podobne zestawienie w roku 1876. Podajemy je tu, celem porównania i zarazem podniesienia jeszcze jednej okoliczności. U nas źle jest, to prawda, ale we Wiedniu jeszcze gorzej! Uwagę tę czynimy ad usum instytucyj wiedeńskich i ich inspektorów i lustratorów, którzy przybywając do nas, nie mogą się nalamentować „über die horrenden Creditverhältnissen in Galizien.“ Zwykłe ich żale, że u nas tak mało widać t. z. „Geschäftswechsel.“ Gdzie nie ma fabrykanta obok kupca, grosisty obok detaljisty, tam bo i trudno o takie „Geschäftsweksle“ — tam często zbierać się musi podpisy na weksle, celem uzyskania pożyczki, bo brak w portfelu weksli na interesie opartych. Ale czy w takim Wiedniu nie można też łatwiej symulować weksli kupieckich? Zresztą w tej kwestji należy w treść interesu wchodzić. Wiadomo nam, że jeden taki wiedeński inspektor czynił pewnemu bankowi zarzut, jak może przyjąć weksel księgarza z blacharzem, jaki między tymi ludźmi może być interes kupiecki? A właśnie w tym wypadku był to interes rzetelny: księgarz wekslem pokrył swoją należytość u blacharza za dach na dom własny. Więc nie tyle forma, ile treść interesu rozstrzygać tu powinna. Złe są u nas stosunki — ale dotąd jeszcze lepsze, jak w wielkich miastach, np. w Wiedniu. Zakłady kredytowe wiedeńskie, mające u nas filje, mogą to stwierdzić. Wilhelm Lucam w książce pod tyt.: „Die österreichische Nationalbank während der Dauer des dritten Privilegiums,“ daje zestawienie strat na wekslach w okresie od roku 1863 do 1875 i oto okazuje się, że we Wiedniu stracono 114 894 złr., czyli $^{27}/_{10\cdot000}$ % na 4141 miljonów złr. w eskontowanych wekslach — we wszystkich zaś filjach austrjackich 9416 złr., czyli $^{5}/_{10\,000}$ % na 1784 miljonów złr. eskontowanych weksli. (Przyp. autora).

Wyprawa „Jeanetty“ do bieguna.

O ekspedycji nieszczęśliwej „Jeanetty,“ która dnia 8. lipca 1879 opuściła port San Francisko, i o której ślad zupełnie zaginął, tak dalece, że do zeszłego roku nie wiedziano wcale co się stało z jej załogą, nadchodzą obecnie bliższe szczegóły. Jak wiadomo część załogi „Jeanetty“ pod wodzą porucznika Melvill'a zdołała się ocalić, a z opowiadania tych ludzi, jakoteż z dyarjusza komendanta okrętu de Longa dowiadujemy się obecnie o wszystkich szczegółach strasznej katastrofy, jaka spotkała „Jeanettę.“ Ku końcowi zeszłego roku rozeszła się na Petersburg wiadomość, że część ekspedycji „Jeanetty“ wylądowała u ujścia Leny, a w trzy miesiące później ogłosił „Newyorski Herald“ sprawozdanie Melvilla, które usunęło wszelkie wątpliwości co do losu, jaki spotkał de Longa i okręt jego. W skutek tego wysłał natychmiast p. Gordon Bennett, inicjator ekspedycji człowieka zaufanego do Syberji, którego zadaniem było uczynić wszystko dla ocalenia uczestników wyprawy, zostających przy życiu. Człowiek ten przybył 7. marca br. do Irkucka i spotkał tam prawie ociemniałego zupełnie porucznika Dannenhowera, który wraz z resztą towarzyszy myślał o powrocie do ojczyzny. Sprawozdania Dannenhowera i Newcomba, znakomitego naturalisty, który uczestniczył w wyprawie ogłaszane były w „Newyork Herald“ od 26-go kwietnia aż do 2-go maja, i one to stanowią podstawę niniejszego opisu.—W zatoce świętego Wawrzyńca uzupełniła „Jeanetta“ swoje przygotowania i skierowała się ku ziemi Wrangla, ale już 2. września napotkała ona płynące kry, a gdy pomimo wszelkich wysileń nie udało się jej przedrzeć naprzód, musiała pozostać na miejscu, 5. września z rana wstrzymana została na północny wschód od wyspy Heralda, wśród ogromnych pól lodowych, które ją uwięziły na 11 miesięcy.

Szeroki strumień wody oddzielał okręt od tej wyspy, a ponieważ nie było co i myśleć o przedarciu skorupy lodowej, załoga przygotowała się na leże zimowe. Zima przeszła dość jednostajnie; jedyną rozmaitość stanowiły polowania, przynoszące wprawdzie nie wielką zdobycz, ale utrzymujące uczestników w zdrowiu i czerstwości. Wiatr pędził skorupę lodową, otaczającą okręt w rozmaite strony, przeważnie jednak wiał w kierunku północno-zachodnim; kilka razy pękła skorupa, raz spłynął nawet na krze jeden z baraków, ale niedługo znów zamykały się szczeliny i okręt dalej pozostał zamurowany. Od 10-go listopada do 25. stycznia panowała noc podbiegunowa, wśród której nie widziano słońca. Najniższa temperatura w lutym wynosiła — 49 9° Cels., powierzchnia morza miała stale — 1 7°. Dnia 19. stycznia w okręcie zrobił się otwór; załoga i oficerowie pracowali bezustannie przy pompach, ale bez skutku, bo odgraniczenie miejsca, w którym był otwór, nie wiele pomogło z tego powodu, że samej szczeliny niepodobna było odszukać. Pompy przez 17 miesięcy pozostały w ruchu. W połowie czerwca śnieg stopniał częściowo, lód pękał, ale w tak wielkiem oddaleniu od okrętu, że o uwolnieniu statku, nawet przy użyciu materyj wybuchowych nie można było marzyć. Powietrze wciąż było ostre i mgliste, i tylko w lipcu podniósł się termometr na 4 4°. Prace naukowe odbywały się mimo to dalej. W ciągu dwóch zim spisano około 2000 spostrzeżeń meteorologicznych, ale wszystko to niestety, zaginęło. Liczne badania głębi morza okazały, iż średnia głębokość jego wynosiła 30 węzłów.

W jesieni położenie okrętu było o wiele gorsze niż przed rokiem. Uwięziły go ogromne skały lodowe, ale de Long nie chciał go opuścić dopóty, póki prowiant wystarczy i postanowił zimować po raz drugi. D. 11. listopada zaszło słońce i pokazało się dopiero 5. lutego na nowo. Podczas tej trzymiesięcznej nocy załoga nie straciła odwagi, chociaż okrętowi groziło co chwila zdruzgotanie, a stan zdrowia jej upadał z powodu braku świeżego mięsa, którego łowy nie bogate w zdobycz nie zdołały dostarczyć. Okręt posuwał się ku północno-zachodniej stronie, gdy nagle 17. maja o godz. 7. wieczorem usłyszano z przodu okrętu głos: Ziemia! Był to najwyższy punkt „wyspy Jeannetty“ pod 76° 47′ 28″ półn. szer. i 159° 20′ 45″ wsch. dług. Z powodu znacznego oddalenia wyspy i ogromnego nagromadzenia kry, niepodobna było myśleć o lądowaniu, ale nim jeszcze kontury wyspy zniknęły z oczu, spostrzeżono znów ląd od zachodu, ku któremu z lekką łodzią wyprawiła się 1. czerwca pod komendą Melvilla, część załogi, ciągniona na sankach przez 15 psów i po $2^1/_2$ dniach dosięgła wyspę, leżącą pod 77° 8′ półn. szer. i 157° 43′ wschod. dług. Wyspę tę skalistą i stromą ochrzcił Melville imieniem „Henrietty“ i zatknął na niej flagę amerykańską.

Zaledwie dosięgnął Melville 6. czerwca „Jeanettę“, gdy kry zaczęły pędzić okręt gwałtownie. Daleko na okół ruszyły się lody, a 11. czerwca „Jeanetta“ po długiem więzieniu dostała się znów na pełne morze. Niebezpieczeństwo jednak wzmogło się tylko w ten sposób; niepodobna było przypuścić, aby okręt mógł stawić czoło płynącym lodowcom i w istocie już na drugi dzień „Jeanetta“ została zgniecioną. Wszystkie przygotowania do opuszczenia okrętu były poczynione; w kilku godzinach na wielkiem polu lodowem złożono łodzie, sanie, prowizję, narzędzia i leki. Odpoczywano tu pięć dni, aby przygotować odwrót ku wybrzeżom Syberji i dać odpoczynek chorym.

Znana trudność takiej podróży to włodziach, pośród kry pędzącej. to w saniach po górach lodowych pozwalała tylko na powolne posuwanie się naprzód. Jeszcze przez 8 dni jechano zamiast na południe, ku północnemu zachodowi aż do 77°42′, co jednak zdołano utaić przed załogą. Odtąd szło lepiej; część chorych wyzdrowiała, śnieg topniał a wkrótce dosięgnięto wielkiej wyspy, którą de Long nazwał wyspą Bennetta. Tu, na południowym jej krańcu na przylądku Emmy, pod 76°38′ półn. szer. i 148°20′ wsch. dł. rozbito dnia 29. lipca obóz, a pozostawiwszy sanie, bo lód popękał już znacznie, ruszono dalej 6. sierpnia na łodziach, które jednak często ciągnąć musiano przez lody. Postępy jednak były znaczne; 30. sierpnia rozpoczęła się podróż przez kanał dzielący Nową Syberję od wyspy Fadiejewa, a następnego dnia wylądowano na jej wybrzeżu południowem. Ztąd podróżnicy ruszyli na zachód w kierunku ujścia Leny, bo de Long spodziewał się tu napotkać prędzej osady ludzkie, aniżeli na wybrzeżach Syberji, leżących na południe. Dnia 5. września zdążyli podróżni do wyspy Kotelnoj, 9. do wyspy Stołbowoj a tego samego dnia wieczorem wylądowali na wyspie Semenów, zkąd mieli nadzieję przez podróż na otwartem morzu dosięgnąć delty rzeki Leny. Ekspedycja podzieliła się na 3 pozostałe łodzie. Pierwszą dowodził de Long, drugą porucznik Chipp, trzecią inżynier Melville. Dnia 12. września rozpoczęto podróż, noc była burzliwa, a z brzaskiem dnia oglądał się Melville daremnie za dwoma innemi łodziami. De Long przewidział ten wypadek i oznaczył przylądek Barkin jako cel podróży. Pomimo burzliwego morza Melville starał się zdążyć do oznaczonego miejsca zabłąkał się jednak w jedno z ramion Leny i 7 dnia napotkał kilku Tungusów, którzy po przezwyciężeniu pierwszego strachu zajęli się z radością podróżnymi i zaprowadzili ich do osady na przylądku Bykowsky. Około 6 tygodni trwała ta podróż ku tej osadzie, dokąd tymczasowo przybyli także dwaj majtkowie z łodzi de Longa wysłani przez niego naprzód dla szukania ratunku. Ci opowiadali, że de Long wylądował 18. września koło przylądku Sagasta i ztąd ruszył drogą lądową dalej sądząc, że w ten sposób prędzej dotrze do jakich mieszkań ludzkich.

Podczas gdy Dannenhower z większą częścią załogi ruszył w dalszą drogę ku Irkuckowi, Melville udał się na przylądek Sagasta, gdzie znalazł pozostawione przez de Longa zbiory i notatki, dalszym jednak poszukiwaniom musiał dać spokój z powodu spóźnionej pory roku i braku żywności; na drugą wiosnę jednak udał się znów z Buhm w drogę i w końcu marca znalazł zwłoki de Longa i 11 jego towarzyszy. O losie drugiej łodzi pod wodzą porucznika Chippa dotąd nie ma wiadomości.

Na jakie straszne męki wystawiony był de Long, o tem przekonujemy się z jego notatek, poczynających się 1. października, a skończonych na 30. października. De Long pisze z początku dość obszernie, zatrzymuje się nad każdym szczegółem, notuje temperaturę, ale kończy na lakonicznych i urywanych zdaniach. D. 1. października jest jeszcze dla każdego po funcie mięsa reniferowego. Podróżni cztery dni bawią w opuszczonej chacie, czekając na zamarznięcie rzeki. Tu odejmuje doktor odmrożone palce u nóg, jednemu z uczestników wyprawy, Ericksonowi. D. 2. października przepędzono pod skałą, którą napotkano po drodze. W dniu tym starczyło jeszcze po pół fnt. mięsa dla każdego i trochę herbaty. D. 3. paźd. herbata wystarczyła tylko do godz. 5 po południu, poczem rozdzielono resztki mięsa.

zawsze 12½% członków lwowskich stowarzyszeń znajdujemy na wspólnej liście dwu lub więcej stowarzyszeń, a przeglądnąwszy imienny spis tych członków przekonać się możemy, że im gorszy dłużnik, tem do więcej należy stowarzyszeń zaliczkowych — a następnie, kto ma większe pretensje do kredytu czy z tytułu pozycji czy procederu, tem pilniej korzysta z kredytu i w towarzystwach i w bankach, tak, że między 860 członkami niezadawalającymi się kredytem w jednem stowarzyszeniu, znajdziemy ogromną większość takich, którzy korzystają z kredytu we wszystkich bankach lwowskich — i na odwrót znajdziemy z pewnością przynajmniej w jednem stowarzyszeniu zaliczkowem takiego, który nie zadawala się kredytem jednego, lecz do kilku chodzi banków. I w tem cała leży groza położenia.

Sprawę tę podnosimy tem chętniej, o ile ona nie jest wyłącznie lwowską, ale ogólną w kraju. Nie tylko bowiem w bankach i zakładach kredytowych krakowskich i lwowskich wikła się w sposób powyżej opisany całe społeczeństwo nasze, ale coraz więcej ułatwień ku podobnemu wikłaniu się podają i miasta prowincjonalne. W całym bowiem kraju wzrasta liczba zakładów kredytowych i w całym kraju jednakowo postępują. Do niedawna miasta nasze prowincjonalne nie miały wcale żadnych zakładów kredytowych, dziś w każdem miasteczku liczba ich się wzmaga, dla przykładu przytoczymy kilka: Stanisławów ma 7, Tarnów 5, Przemyśl 5 itd., nawet Kamionka Strumiłowa i Busk po 3 zakłady kredytowe, nieliczac nigdzie funduszów pożyczkowych powiatowych i gminnych lub rzemieślniczych.

Czyż więc nie czas zastanowić się dziś, ażali tego dobrego nie za wiele?... ażali nie czas w inny sposób narodu zbawiać, niż przez zakładanie kas i banków, choćby powiatowych lub krajowych!...

Dr. Alfred Zgórski.

KORESPONDENCJE.

Petersburg 6. sierpnia.

Genewskie *Wolne Słowo* podaje następujące szczegóły o „Lidze" i Ochranie:" Święta Liga i Dobrowolnaja Ochrana mimo jednakowego celu i od stycznia roku bieżącego połączenia pozornego, istnieją nietylko w istocie oddzielnie, pierwsza pod wodzą Pobiedonoscewa, druga pod naczelnictwem Woroncowa Daszkowa, lecz toczą ze sobą ciągle zażartą walkę podziemną. Obiedwie są związkami czysto policyjnymi przeciw nihilizmowi, Ochrana zaś o tyle góruje nad Ligą, że ma też pretensję do stronnictwa politycznego, z rodzajem programu, opartego prawie dosłownie na listach Fadiejewa, rozpowszechnionych w kilku nawet wydaniach. Program ten żąda rozwoju działalności ziemstw, obejmuje polityczno-ekonomiczną administrację, z wyłączeniem policji i sądownictwa, a oddającej im w zupełności podatkowość bezpośrednią tak co do rozkładu, jako też wydatkowania i użycia w celach miejscowych. Dla gmin żąda uwolnienia od opłat wykupnych i dalszego nadania im gruntów z dóbr skarbowych i prywatnych, nawet w drodze wywłaszczenia, za pomocą udzielenia gminom kredytu trzyodsetkowego, a dla ogółu państwa żąda w dniu koronacji zwołania zboru państwowego posłów przez ziemstwa wybranych, celem naradzenia się w przedmiocie przyszłego urządzenia państwa. Do tego programu przychylał się Ignatiew i przedłożył go carowi, ośmielony tem, że car, będąc jeszcze następcą tronu, wyraził się z jakowąś sympatją dla myśli w tym programie zawartych. W skutek tego przyszło do otwartej, stanowczej walki między Ignatiewem i Pobiedonoscewem, za którym stał Katkow i Aksakow, a wynikiem tej walki odstawka Ignatiewa i zamianowanie Tołstoja, kreatury Pobiedonoscewa, oraz zwycięztwo Ligi nad Ochraną. To zwycięztwo doprowadzić zdawało się do zupełnego rozbicia Ochrany, w skutek wypadku z majorem Tichockim, członkiem Ochrany, usunięte jednak zostało wykazaniem, że Tichocki działał tylko według nowego sposobu, zainaugurowanego przez Ochranę co do nihilistów, to jest przez weiśnienie się między nich i zawiązanie z nimi stosunków pozornych. Sposób ten rozwinął członek Ochrany, Sudiejkin, szef sztabu żandarmerji, aż do urządzenia osobnego oddziału, którego zadaniem być ma wysełanie osobnych ajentów między rozmaite grupy rewolucyjne, waśnienie jednych z drugimi, podawanie najwybitniejszych rewolucjonistów za „agents provocateurs," wydawanie sfałszowanych numerów *Narodnej Woli* i użycia do tego zabranych manuskryptów tejże, ogłoszenie w tych sfałszowanych numerach imion i nazwisk ludzi najniebezpieczniejszych jako szpiegów i t. p. sztuczki.

W polityce zewnętrznej przewodzi myśl pojednania Anglji z Europą, a głównie z Turcją i rozdmuchanie tejże do otwartej wojny, przytem wznowienia, według okoliczności, dawnego projektu mikołajewskiego: Egipt dla Anglji, a Bosfor w tym razie, jako dla Anglji obojętny, dla Rosji; w każdym zaś razie, rozwinięcie działania w środkowej Azji, ułatwionego w skutek zaprzątnienia Anglji w Egipcie itd., itd.

KRONIKA.

Lwów 10. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Albrecht, odjeżdża dziś wieczorem do Wiednia. — Ks. metropolita Sembratowicz, wraca do Lwowa około 20. b. m.

Włodzimierz Spasowicz bawił przez ubiegłe dwa dni w naszym grodzie nadpełtwiańskim, gdzie zatrzymał się w hotelu Europejskim. Szanowny profesor wyrażał się nader pochlebnie o naszem mieście, ubolewał tylko, że fatalna niepogoda przeszkadzała mu robić wycieczki po okolicy. Mówił nam, że przyjeżdża z Podola i Wołynia, udając się w dalszą podróż do Kroacji, Dalmacji, Bośnji Hercogowiny i Czarnogóry. To też wczoraj wieczór o godzinie wpół do jedenastej żegnaliśmy p. Spasowicza odjeżdżającego w kierunku ku Krakowu.

O wychodzącym w Petersburgu polskim dzienniku *Kraj* mówił p. Spasowicz, że ma świetne widoki powodzenia, ponieważ od dawna czuć było potrzebę założenia organu dla Polaków, nader licznie w carstwie mieszkających.

† **Longin Łukaszewicz,** pisarz ruski, zmarł niedawno w Tarnopolu. Zmarły redagował w roku 1867 *Prawdę*, pismo z tendencją ukraińską; przełożył z rosyjskiego powieść Kulisza pod tytułem: „Major". W roku 1876 redagował powtórnie *Prawdę* przez czas krótki. „Sit ei terra levis".

Na teatr poznański złożył w naszej redakcji dr. Żegota Krówczyński, zebrane przez siebie 14 złr. 20 cnt, razem z poprzednio wykazanemi 34 złr. 92 cnt.

Manewry wczorajsze pod okiem arcyksięcia Albrechta, odbywały się w okolicy Winnik, koło Podborzec i Lesienic. Dziś odbywają się koło Rudna, Zimnej Wody i Biłohorszcz.

Po całonocnej ulewie znaczna część terenu koło Biłohorszczy i Rudna stoi pod wodą.

Mianowania. Dr. Ludwik Gumplowicz, docent prywatny na uniwersytecie w Gracu, mianowany został nadzwyczajnym profesorem prawa państwowego i administracji w tymże uniwersytecie. Starszy komisarz finansowy Aleksander Warmski, mianowany został radcą finansowym w obrębie galicyjskiej dyrekcji finansowej.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza znalazło się w puszce umieszczonej w tym celu w Krakowie 5 złr. 10 cnt. Kwota ta pochodzi z lipca Umieszczono ją w kasie oszczędności.

Budiłowicz, znany z procesu lwowskiego zięć Adolfa Dobrzańskiego i prof. uniw. warsz. zamieszcza w *Now. Wrem.* list pełen zjadliwości, w którym czytać można taki zabawny i świadczący o profesorskiej irytacji ustęp:

„Czy ja — pisze on — poddany rosyjski, mogę być zbrodniarzem stanu względem państwa, do którego nigdy nie należałem i monarchy, któremu nie przysięgałem na wierność? Czy też według sądu lwowskiego, dość jest mieszkać w Warszawie, aby uważać się za poddanego „króla", siedzącego „de facto" lub „in spe" na tronie krakowskiego Wawelu? Lecz w takim razie mógłbym z większem prawem nazwać zbrodniarzami stanu tych Polaków galicyjskich, którzy się nie uważają za wiernopoddanych monarchy, noszącego tytuł króla polskiego! Lub też może sąd lwowski kieruje się poglądami Rządu narodowego, który poczytuje każdego Rosjanina, mieszkającego na ruinach Rzeczypospolitej, za zbrodniarza stanu?"

Młodzież akademicka. Otrzymaliśmy pismo następujące, które chętnie umieszczamy.

„Sz. p. redaktorze. W nrze 182 sz. pańskiego pisma z d. 10. bm. umieszczony został w kronice artykuł o polskiej młodzieży akademickiej. W artykule tym podniesiono, że gdy wszędzie młodzież polska „kupi się do wymiany myśli i uczuć, dla wspólnej rozrywki i wspólnej pomocy — gdy młodzież krakowska żyje i pracuje — lwowska młodzież zdaje się być pogrążona w najzupełniejszej apatji." Otóż pozwolę sobie podnieść imieniem Wydziału Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, że jeżeli znajdują się na tutejszym uniwersytecie jednostki, które nie chcą uznawać idei koleżeństwa i solidarności — ogół polskiej akademickiej młodzieży we Lwowie, przynajmniej w sprawie „wzajemnej pomocy" nie daje się wcale wyprzedzać współrodakom, na innych uniwersytetach uczęszczającym, a w szczególności krakowskim, jak zaraz dowiodę. Towarzystwo Bratniej Pomocy krakowskiej znaczniejsze darowizny i zapisy kilku szlachetnych przyjaciół młodzieży bardzo zasiliły zasoby, my zaś do tej pory pozostawieni niemal wyłącznie własnym swoim siłom, mimo to przeciąg lat siedmiu utrzymujemy Towarzystwo na drodze ciągłego rozwoju. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi dziś w papierach wartościowych blisko 5000 złr. W bieżącym roku administracyjnym udzieliło Towarzystwo 136 pożyczek w łącznej sumie 1350 złr., a nadto rozdano 546 złr. z funduszu bezprocentowego. Członków liczy tutejsza Bratnia Pomoc rok rocznie przeciętnie dwiestu kilkudziesięciu — a liczba ta nie wyda się tak nieznaczną, gdy zważymy, że z poważnej cyfry tysiąca słuchaczów lwowskiego uniwersytetu, klerycy obu obrządków w liczbie 335 nie należą do Towarzystw akademickich, tudzież, że koledzy Rusini i Izraelici, mając swoje odrębne Towarzystwa, mimo usilnych starań i ułatwień z naszej strony i mimo łaskawej zachęty ze strony czcigodnego Rektora uniwersytetu, dra Leonarda Piętaka, zaledwie w bardzo szczupłej liczbie przystąpili do naszego Towarzystwa. Musimy jednak podnieść, że między tutejszą akademicką młodzieżą dostrzegać się daje coraz żywsze zajęcie się sprawami Towarzystwa i że skutkiem tego liczba członków już w najbliższym roku administracyjnym znacznie się powiększy. Mamy też nadzieję, że i koledzy Rusini, uznając nasze najlepsze chęci i biorąc na uwagę, że Towarzystwo Bratniej Pomocy, popierając zawsze najbardziej potrzebujących kolegów, nigdy w spełnieniu tego wzniosłego dzieła nie zwracała uwagi na różnice narodowościowe i wyznaniowe — zaprzestaną tworzyć odrębne koła i połączą się z naszem Towarzystwem.

Tych kilka słów niechaj się przyczyni do wyjaśnienia podniesionej we wzmiankowanym artykule sprawy i niech będzie dowodem, że i na tutejszym uniwersytecie młodzież „żyje" i kształci się do przyszłej służby około dobra kraju i ojczyzny.

Racz przyjąć sz. panie itd.

W imieniu Wydziału Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej.

Józef Orłowski za prezesa."

Śledztwo sądowe w sprawie Mazura jest już ukończone. Rozprawa odbędzie się w czasie nadchodzącej kadencji sądów przysięgłych.

Akademia Umiejętności w Krakowie przyznała drwi Julianowi Ochorowiczowi stypendjum imienia Śniadeckich w sumie 5000 fr. na studja psychologiczne.

Pierwszy występ „Harmonii" zgromadził wczoraj na Wysokim Zamku liczną publiczność, która z pewnem zajęciem przysłuchiwała się produkcji, nie szczędząc oklasków po każdym prawie numerze tak, że musiano po nad program zagrać jeszcze na zakończenie marsza. Między obecnymi zauważyliśmy i p. marszałka dra Ziblikiewicza, który jest protektorem Towarzystwa „Harmonii".

Kolejom żelaznym przypomniało ministerstwo rozporządzenie z dnia 25. kwietnia 1879 roku, normujące przejazd osób, dotkniętych chorobą ospy w osobnych oddziałach wagonowych, tudzież desinfekcję ich, a to z powodu panującej obecnie epidemji.

Zapis Michała Konarskiego. *Kraj* podaje bliższe szczegóły i ciekawe koleje znacznego zapisu Michała Konarskiego, wynoszą ego obecnie przeszło 400 000 rsr.

Nieżyjący już dziś zapisodawca były obywatel gubernji podolskiej — następnie zamieszkały w Odessie, przeznaczył pewien fundusz, wzrosły dziś do sumy powyższej, testamentem dnia 9. kwietnia 1861 roku, na cele publicznego pożytku w Królestwie Polskiem, jak szkoły ludowe i t. p. Po wielu naradach i projektach, dość szczęśliwie rozstrzygnięto sprawę przeznaczenia zapisu, projektując założenie jego kosztem szkoły rzemieślniczej imienia Michała Konarskiego w Warszawie. Projekt ustawy przesłany został do ministerstwa oświaty w Petersburgu w roku 1877 i tam dotąd spoczywa, mimo, że szkoła podobna, do której uczęszczałyby bezpłatnie dzieci rodziców niezamożnych, jest instytucją nader potrzebną dla Warszawy.

(JD) **Kraków** 9. sierpnia. Prezydent miasta, dr Weigel, zasłabł w Żegestowie, w skutek czego powrócił dopiero dnia 17. bm. do Krakowa. — Poświęcenie i oddanie strażnicy wojskowej przez miasto władzy wojskowej nastąpi dnia 18. bm. Na uroczystości tej obecnym będzie jako reprezentant miasta, dr Weigel.

Sprawa gazowa, tylokrotnie omawiana, weszła na nowe tory. Ojcowie miasta chcą, aby w Tarnowie i Bielsku studjowano na miejscu urządzenia gazowe, i w tym celu wysyłają specjalną komisję. Uzyskana w ten sposób zwłoka, jest zakładowi dessauskiemu, złożonemu z prusofilów, ogromnie na rękę, gdyż 1. listopada br. kończy się kontrakt, mają zatem nadzieję, iż rada miejska będzie zmuszoną [illegible] prusofilów, którzy [illegible] konsumentów [illegible]. W sprawie tej jest prawie pewnikiem, iż większość rady miejskiej oświadczy się za wybudowaniem własnego gazomierza, tymczasem zaś nim stanie własny budynek, za oświetleniem miasta naftą.

W Warszawie zmarł temi dniami w 85 roku życia Edward Mausel Hall, Anglik z pochodzenia, który przybył do Warszawy w 1820 roku, zaangażowany dla podniesienia krajowego przemysłu. Założył on w Warszawie pierwszy browar porteru i piwa angielskiego, przyczynił się też wiele do podniesienia uprawy jęczmienia i chmielu, oraz upowszechnienia siewu rzędowego.

Ulewy tegoroczne psując ulice i kanały, narażają miasta na znaczne wydatki. W Warszawie wyasygnowano już w tym celu ostatniemi czasy 15 tysięcy rubli.

W Odesie umarła w tych dniach w wieku lat 105 niejaka Zofja Baumstein, pozostawiwszy 130 wnuków i 60 prawnuków.

W Ojcowie odbyła się dnia 6. b. m. zabawa poprzedzona żywemi obrazami na rzecz miejscowego szpitala. Zabawa ta przyniosła 150 złr. czystego dochodu.

Szymon Cosiner, jeden z aresztowanych z powodu wypadku tryesteńskiego, jak donoszą do *N. fr. Presse*, ma być synem żyda z Brodów. Znaleziono przy nim proklamację „Irredenty". W dniu rzucenia bomby, zamierzoną była wielka demonstracja „Irredenty".

Pewien książę rosyjski. Moskiewski korespondent *Golosu* opowiada następującą ciekawą historję: D. 2. sierpnia odbyły się w cerkwi X. w Moskwie zaślubiny księcia Y. z księżną Z. Po dopełnieniu ślubnego obrzędu młoda para wsiadła do czekającego na nią pojazdu i ruszyła ku domowi. Młoda małżonka promieniała radością i szczęściem. W drodze zatrzymuje powóz nowożeńców jakiś nieznajomy człowiek, który ma nader pilny interes do pomówienia z panem młodym. Ku ogólnemu zdziwieniu książę wysiada z powozu, przepraszając swą młodą małżonkę, że parę minut pomówić musi ze swym przyjacielem. Zachodzą do pobliskiej kawiarni. Upływa niejedna minuta, pana młodego nie ma. Zaambarasowana, zapłakana panna młoda jedzie sama do domu. Okazuje się następnie, że książę jest bardzo podejrzanym księciem i że znikł bez wieści, zabrawszy ze sobą 100,000 rubli posagu młodej żony, które mu łatwowiernie zaraz powierzono.

Zbrodnia. W gazecie urzędowej *Tomskija Wiedom.*, znajdujemy opis następnej zbrodni, dokonanej w Murynie: Dnia 13. czerwca wyszedł wieczorem z mieszkania Polak Grabowski do innego Polaka Z., gdzie bawił do późnej nocy; wyszedł ztamtąd do domu, lecz nazajutrz okazało się, że do domu nie wrócił. Policja rozpoczęła poszukiwania, które były daremnemi, i powszechne zapanowało zdanie, że Grabowski uciekł. Dopiero 24. czerwca znaleziono w rzece ciało Grabowskiego. Około szyi był ośm razy owinięty powróz, zawiązany następnie na dwa supły, na piersiach zaś była niewielka rana zadana nożem. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że zabójcami jego byli podoficer Judin i szeregowiec Taskajew, przy współudziale żony zabitego, która się zakochała w Judinie. Morderstwa dokonali w chwili, gdy Grabowski wchodził na podwórze swego domu, i już po zaduszeniu zadali mu ranę nożem, a następnie wrzucili do rzeki. Żona zabitego wszystko słyszała, będąc wtedy w izbie.

Koszta zniszczenia. Każdy wystrzał z dział oblężniczych, użytych przy bombardowaniu Aleksandrji, kosztował 200 funtów szterlingów.

Rzadkie zjawiska towarzyszyły dość silnemu trzęsieniu ziemi, które nawiedziło w tych dniach Wenecję, podczas bardzo gwałtownej burzy. Morze zmieniło swoją barwę. Oscylacje trwały stosunkowo bardzo długo. Trzęsienie dało się czuć także w Syenie kilkakrotnie. Wezuwiusz zdradza znowu przyspieszoną czynność wulkaniczną. Detonacje w jego wnętrzu są tak silne, iż słychać je aż w Ischii. To samo donoszą dzienniki sycylijskie o Etnie, której krater od kilku dni uwieńczony jest gigantyczną koroną żaru i płomieni. Zdaniem prof. Palmieri, oczekiwać należy teraz wielkiego wybuchu Wezuwiusza.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr letni. Dziś we czwartek dnia 10. sierpnia: „Dwa światy", dramat w pięciu aktach z francuskiego.

* Jutro w piątek dnia 11. sierpnia przedstawienia nie ma.

„Szkoła", pismo lwowskie, drukuje (począwszy od nru 22.) „Antologią pedagogiczną z pism Jana Kochanowskiego

Do Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie przybyło wiele pięknych zabytków greckich i rzymskich.

„Za Kraszanku—Pisanku P. O. Kuliszewi napysan Danyło Slipczenko-Mordoweć." Pod tym tytułem wyszła świeżo broszura w języku rusko-ukraińskim w Petersburgu i mieści wiele ciekawych szczegółów, dotyczących samego Kulisza i ruchu ukraińskiego w granicach Rosji i z czasów „Osnowy."

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów 9. sierpnia. Na IV. zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, wylosowani zostali następujący: A) Główni: Kozłowski Antoni, kupiec, Gruszczyński Jan, właściciel realności, Obertyński Stanisław, właściciel dóbr, Krzyżanowski Jan, właściciel dóbr, Borkowski Ferdynand, właściciel realności, Stachiewicz Jan, kupiec, dr. Dornbach Juliusz, adwokat krajowy, Gadziński Marcin, właściciel realności, Münz Zygmunt, właściciel dóbr, Lazarus Izaak, oberzysta, Roloff Aleksander, właściciel dóbr, Sawracki Hipolit, lakiernik, Hoffman Jan, właściciel realności, Lekczyński Czesław, właściciel dóbr, Łozański Karol, właściciel realności, dr. Kolischer Józef, dyrektor galicyjskiego banku hipotecznego, Gołębski Władysław, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, Potocki Jan, właśc. realności, Friedrich Edward, właściciel realności, Gall Maurycy, właściciel realności, Kropiowski Karol, krawiec. Hulimka Aleksander, właściciel dóbr, Weber Karol, kupiec, Rappaport Markus, handlarz i właściciel realności, dr Lipiner Maurycy, adwokat krajowy, Ehrbar Fryderyk, właściciel realności, Sapałaczyński Robert, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, dr. Reiss Leon, sekretarz banku włościańskiego, Rzehanek Franciszek, właściciel realności, Hescheles Mozes właściciel dóbr, Jägermann Antoni, właściciel realności, Kirschner Franciszek, kupiec, Segalla Henryk, sekretarz ajencji Towarzystwa peszteńskiego ubezpieczeń, dr. Czajkowski Robert, adwokat krajowy, dr. Skowroński Zygmunt, adwokat krajowy, dr. Goldman Bernard, kasjer galicyjskiego banku kredytowego.

B) Zastępcy: Schramm Franciszek, właściciel realności, Graczowski Jan, właściciel realności, Buber Salamon, właściciel realności, Sierociński Stanisław, szewc, Haszczyński Antoni, właściciel realności, Fränkel Naftali, kupiec, Gottlieb Edward, właściciel realności, Baczewski Arnold, urzędnik banku hipotecznego, Sekler Aron Dawid, właściciel realności

Czerniowce 8. sierpnia. Dziś rozpoczął się tu proces Salamona i Eliasza Luttingerów, oskarżonych o zbrodnię oszustwa. Oskarżoną jest także i żona tego drugiego. Istota czynu bardzo prosta. Obaj uchodzili za milionerów, i narobiwszy długów w kwocie 1,553.000 złr., ogłosili konkurs, w skutek czego wierzyciele ponoszą szkodę, większą od połowy pretensyj. Oszustwa prowadzili do spółki przez kilka lat. Aktywa ich obliczone są wprawdzie na 1,200.000 złr., ale wartość ta jest bardzo wątpliwą. Rozprawą kieruje radca Zotta. Oskarżenie wnosi sam prokurator Mehoffer. Obżałowanych broni dr. Tomaszczuk.

Rolnictwo przemysł i handel.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, podług raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Ciągła słota, przeplatana burzami gradowemi i wielkiemi ulewy, przeszkadza żniwom i zniszczyła w znacznej części nadzieje rolnika, tak świetnie z wiosny się zapowiadające. Wiele zboża porosło na pokosach i w półkopkach, których niepodobna przy nieustannych deszczach sprzątnąć z pola. W okolicach Narola począwszy od 23. lipca prawie codziennie padające deszcze wiele szkody w polu wyrządziły. W Złoczowskiem ulewne deszcze spadły dnia 26, 28. i 29. lipca. Podobnież donoszą z Przemyskiego, że od dnia 24 lipca ciągły deszcz przeszkadza żniwu. Ulewy dużo już tam szkody porobiły na polach. Z pod Birczy donoszą że dnia 28. lipca wylały rzeki.

San szczególnie w okolicach Dubiecka znaczne wyrządził szkody, których wysokości dziś wszakże jeszcze dokładnie ocenić nie można. Wielkie przestrzenie są zamulone. Podobnież donoszą z okolicy Kołodrub, że począwszy od dnia 26. lipca ulewne deszcze z małemi przerwami podniosły stan wody na Dniestrze na 25 decymetrów wyżej normalnego stanu, a na nizinach w wielu miejscach Dniestr występuje z brzegów. Z okolic Turzego i Starego Miasta donoszą, że od dnia 15. lipca trwająca słota zmieniła się dnia 18 lipca w ogromną ulewę, równającą się oberwaniu chmury. Woda strumieniami z gór lecąca zabrała nietylko plony z pola, ale miejscami zniosła nawet całą warstwę urodzajnej ziemi, zostawiając po sobie nagie skały i kamienie. Największą szkodę wyrządziła ulewa na łąkach, gdyż niektóre tak są zamulone i pełne kamienia przez wodę przyniesionego, że parę lat kosić ich nie będzie można. Straszniejsza jeszcze ulewa powtórzyła się tam dnia 24. lipca, połaczona tym razem z gradem, wielkości dużych tureckich orzechów, a gdzieniegdzie nawet jaj gołębich. Szczęściem, że nie trwała dłużej nad kilka minut. Pomimo tego szkody w zbożu wielkie. Zyto i jęczmiona już dojrzałe zostały formalnie wymłócone z ziarna i do ziemi przybite. Owsy po górach jeszcze zielone, ucierpiały też od gradu, a kapusta i liście buraczane całkiem posiekane. W starostwie Rawskiem spadły grady dnia 25 i 29. lipca.

W Żółkiewskiem w ostatnich dniach lipca codzienne burze z piorunami i deszczem położyły i pomotały wszystko zboże tak dalece, iż trudno go sierpem zachwycić, w ogóle szkody wielkie. W okolicach Zurawna grad dnia 26. lipca wytłukł prawie do szczętu cały plon w gminach Bojanowie, Dubrowcach, Kotyryńcach i innych poblizkich. Zyto i pszenicę, dotąd nie zebraną wymłócił w polu. Kukurudzę połamał, a kwiat fasoli po ogrodach całkiem obił. W okolicach Kamionki Strumiłowej szalała okropna burza w nocy z dnia 27. na 28. lipca, która wzdłuż drogi pomiędzy Kamionką a Tadaniem wszystkie drzewa z korzeniem obaliła, a grad wyrządził nieobliczone szkody w gminach Sapieżanka, Derniów, Kamionka, Tadanie, Jasienica, Sielce Bieńków, a w Żółkiewskim powiecie w Kłodzienku, Kłodnie Wielkim i Zółtańcach. Co było w polu, wszystko przepadło.

Burza rozrzuciła półkopki, a grad wymłócił i z ziemią zmiesił. Bug wystąpił z brzegów i zalał łąki okoliczne, a sterty siana gniją pod wodą. Burza ta srożyła się równocześnie, acz mniej gwałtownie, w różnych stronach kraju, a także i w okolicach Lwowa.

Z powiatów Żydaczowskiego i Rudeńskiego donoszą nadto o pojawieniu się myszy, które w okolicach mianowicie Zurawna wielkie w polu czynią szkody.

Pszenica w ogóle dobra; w niektórych okolicach nawet bardzo piękna chociaż w wielu miejscach wyległa. Banatka wszędzie już prawie zebrana: pszenica zwykła biała do połowy zżęta; ale słota zwozić nie dopuszcza. Kopy mokną w polu—i jest obawa, że będą porastać, jeżeli tak dłużej potrwa. W Samborskiem i Przemyskiem pszenicę dopiero żąć zaczynają. Około Komarna zbiór prawie ukończony. Liczą 10 do 12 kop z morga. W okolicach Horodenki zebrano 12—13 kóp z morga. W okolicy Kopyczyniec wydał morg zaledwo 7 kóp. Ziarno tam, gdzie pszenica była pełegła okazuje się dosyć szczupłe; snop lekki. W okolicach Zurawna spodziewają się lepszego namłotu pszenicy niż żyta. W wielu miejscach śnieć się na pszenicę rzuciła. Z okolic Turzego i Birczy uskarżają się na bardzo wiele śnieci, podobnież w powiecie Rawskim, gdzie wiele pszenicy w kopach porosło na słocie ostatniemi czasy. Z pod Wojniłowa donoszą, że w skutek ciepła i deszczów padła rdza na pszenicę. Wcześniejszym, które już miały ziarno wykształcone, nie wiele zaszkodziła, zepsuwszy tylko słomę; ale u późniejszych zaszkodziła [illegible] i ziarnu, które będzie [illegible].

Pszenicy jarej plon średni.

Wysłany na rekonesans Indjanin, Alexia, zobaczył chaty w dwóch kierunkach. Ruszono więc naprzód, lecz wkrótce okazało się, że nie była to chata, a raczej jama w ziemi. Rozbito tu pod ochroną skały namioty, poczem zabito jedynego pozostałego psa i przyrządzono z wnętrzności jego ragout. De Long i doktor nie brali w tej uczcie ze wstrętu udziału. Pies dał przecież 27 funtów mięsa. Rozpalono ogień, wieczorem niektórzy napili się alkoholu. Noc była niespokojna. Erickson chory już od kilku dni, fantazuje w gorączce. Zimno było przeraźliwe i de Long obawiał się o życie bardziej osłabionych. D. 4. paźdz. z brzaskiem dnia opuszczono namioty, a o godz. 8 napotkano wielką chatę, gdzie rozpalono ogień. Ericksona godziny były, zdaniem doktora, policzone. Na drugi dzień Alexia poszedł na polowanie, wrócił jednak w południe bez zdobyczy i cały przemoknięty. Wieczorem rozdano psie mięso pieczone i filiżankę herbaty. Na dworze straszna wyła burza i każdy dziękował Bogu, że może noc tę przebyć w chacie. D. 5. paźdz. kucharz gotuje herbatę z liści wczoraj użytych. Wieczorem dostał każdy pół funta psiego mięsa. Alexia poszedł na polowanie, ale z powodu straszliwej burzy musiał wrócić z niczem. W pobliżu chaty jest kilka jam na lisy i cała nadzieja nasza w tem, że może kto przyjdzie oglądnąć je. D. 6. paźdz. wypiliśmy trzecią nalewkę na liście herbaciane i trochę alkoholu. Wszyscy czujemy się strasznie osłabieni. Aleksję wysłałem na polowanie, a Naresa i Niedermana na zwiady, bo mojem zdaniem, nie jesteśmy daleko od Kumaksirki. Około godz. 9 umarł Erickson. Przemówiłem kilka słów pocieszających do załogi. Aleksia wrócił bez niczego. Co z nami będzie, na Boga! Mamy 14 funtów psiego mięsa i 25 mil do najbliższej, przypuszczalnej osady.

Ericksona nie można pochować w ziemi, bo zamarznięta, zaszyliśmy go w płótno i okrywszy flagą, spuścili przez wycięty otwór do rzeki. Trzy strzały z karabinów Remingtona starczyły za salwę honorową, obok na brzegu postawiliśmy słup ze stosownym napisem. O godz. 5 po południu zjedliśmy pół funta mięsa psiego i wypiliśmy trochę herbaty. D. 7. paźdz. zjedliśmy ostatnie pół funta psiego mięsa. Musimy więc zrobić 25 mil, dzielących od najbliższej, domniemanej osady, nie mając nic więcej nad kilka kwart alkoholu i trochę starych liści herbacianych. 10 min. po god. 7 gotujemy się do pochodu. Mamy dwa karabiny Remingtona i 243 patronów.

Do godz. 11 minut 10 zrobiliśmy 3 mile, ale droga ta wyczerpała nasze siły. Ogromna kupa drzewa, którą widocznie naniosła rzeka, pozwoliła nam rozniecić ogień, kazałem się więc wstrzymać i dałem każdemu filiżankę herbaty z uncją alkoholu. Potem ruszyliśmy dalej i doszliśmy, według naszych obliczeń, do głównego koryta rzeki. Przeszliśmy ją i wstrzymaliśmy się po drugiej stronie, aby osuszyć suknie. Aleksia poszedł na łowy, ale wrócił dopiero o godz. 6 z kurką sybirską, z której warzyliśmy zupę.

8. października z rana piliśmy po uncji alkoholu z ciepłą wodą. O godz. 11. zrobiliśmy 5 mil, ale przeszedłszy dużą rzekę, napotkaliśmy znów małą i ławice śnieżne. Trzeba było wracać. Źle. Śnieg, wiatr, zimno, niema drzewa. — 9. października pół uncji alkoholu. — Wysłałem Narsa i Niedermana, obaj szli naprzód i szukali osady. Daliśmy im na drogę koce, jedną strzelbę, 40 patronów i dwie uncje alkoholu. Alexia zabił trzy kury. 10. paźdz. zużyliśmy resztę alkoholu. O 7. wysłałem Alexię na łowy, tymczasem jemy po kawałku skóry reniferowej. Przechodząc przez rzekę, przemokliśmy. Trzeba było się osuszyć. Przy ogniu urządziliśmy sobie trunek z liści herbacianych, które zawierała flaszka spirytusu. W południe, dalej naprzód. Śniegawica, pochód utrudniony. Lee zachorował i prosił by go zostawić. Idziemy śladem Niedermana. O 3. byliśmy okropnie znużeni. Wleźliśmy w jamę u brzegu i rozpalili ogień. Alexia na łowy. Na kolację mamy tylko po łyżeczce gliceryny. 13. paźdź. Burza i śniegawica. Zwierza ani widać. Łyżeczka gliceryny i ciepła woda na śniadanie. W południe herbata z wierzbowych liści. Wszyscy słabną. Ledwie nam starczy sił, aby ogień rozpalić. 13. paźdź. Herbata wierzbowa. Gwałtowny wiatr południowo-zachodni. Od Niedermana nie ma wieści. Nie mamy sił iść pod wiatr, a zostać tu znaczy zginąć. Uszliśmy może z milę, gdy Lee zginął nam z oczu. Szukamy go. Położył się na ziemi aby umrzeć. Wszyscy modliliśmy się. Wieczorem powstała okropna burza. 14. paźdz. herbata wierzbowa; w południe to samo i łyżeczka oliwy. Alexia zastrzelił kurę, z której uwarzyliśmy zupę. Wiatr osłabł. 15. października na śniadanie mieliśmy herbatę wierzbową i dwa stare buty. 16. października Aleksia zachorował, Lee jest umierający. 17. paźdz. Aleksia kona; doktor go ochrzcił. Wieczór skonał Alexia na wyczerpanie sił i z głodu. 18. paźdz. Powietrze łagodne. Śnieg upadł. Popołudniu złożyliśmy zwłoki Alexii na lodzie. 19. paźdz. pokrajaliśmy namioty, aby mieć czem obwiązać nogi. Doktor poszedł szukać nowego legowiska, na które przenieśliśmy się wieczorem. 20. paźdz. Jasno i słonecznie, ale zimno. Lee i Knack konają. 21. paźdz. Knack umarł w nocy, Lee w południe. 22. paźdz. Jesteśmy za słabi, aby zaciągnąć trupy na rzekę. 23. paźdz. Wszyscy opadli z sił. Zaledwie zdołaliśmy zebrać trochę drzewa. Nogi nas bolą. Niemamy obuwia. 24. paźdź. Okropna noc. 27. paźdz. Iversen kona. 28. paźdz. Umarł. 29. w nocy umarł Dressler. 30. paźdz. Boyd i Gertz umarli w nocy. Collins umiera.

Na tem kończą się straszne zapiski komendanta nieszczęsnej wyprawy. Brakuje jeszcze jednej daty, pod którą chyba inna już ręka mogłaby zapisać: De Long umarł. Wszystkie jednak dłonie zmartwiały odrazu. Strasznej katastrofy nie było komu zapisać. W myśli czytającego poprzednie notatki, rysuje się tylko straszny obraz śmierci tych kilku ludzi, co wszystko umieli poświęcić dla — nauki.

Żyto po większej części już wyżęte, ale wiele pozostaje dotąd w polu, moknie i porasta na słocie. Plon przeważnie średni. Wszędzie wiele kłosa pszczeźnionego. W Cieszanowskiem zbiór na słomę dobry, ale ziarna mało i nieczelne. Podobnież w Przemyskiem i Złoczowskiem. Około Sądowej Wiszni zebrano po 5 kóp z morga. Kłosów próżnych bardzo wiele. Koło Komarna zbiór skończony. Liczą 7 do 8 kóp z morga, w powiecie Horodeńskim po 7 kóp. W okolicach Kopyczyniec, nawiedzonych gradem było zaledwie po 4 kopy z morga. W Samborskiem po 6 do 7. Najlepszy plon żyta zebrano w okolicach Żurawna po 10 do 12 kóp z morga. Kopa wydaje tam 70 do 75 klgr.

Jęczmiona po większej części jeszcze nie powiązane, leżąc na pokosach czernieją na słocie. Plon przeważnie średni. Słoma niska. W okolicach Birczy jęczmiona dopiero dościgają. W okolicach Horodenki wydał jęczmień po 8—10 kóp z morga.

Owsy wszędzie bardzo piękne. W Złoczowskiem gdzieniegdzie tak bujne, że je żąć sierpem wypadnie. Owsy średnie są w okolicach Cieszanowa i Kamionki Strumiłowej, tudzież w Kołomyjskiem.

Owies kanarek, rychlik, bardzo piękny. Po większej części już na pokosach.

Groch wybrnie.

Bób, bobik podobnież.

Hreczka wczesna spalona — późne dobre.

Wyka wszędzie dobra.

Kukurudza w Kołomyjskiem poprawiła się znacznie podczas upałów lipcowych. W ogóle jednak spodziewać się plonu średniego. W Złoczowskiem nawalnice przybiły do ziemi i połamały wiele kukurudzy, która dotąd nie podnosi się.

Mieszanki wszędzie dobre, z wyjątkiem miejsc, gdzie słota zamuliła. Drugi pokos bujniejszy od pierwszego.

Len i konopie średnie.

Kartofle bardzo piękne, dałyby plon dobry, ale w wielu miejscach, zwłaszcza po ogrodach psuć się zaczynają. W okolicach górskich, około Delatyna, Turzego, psują się bardzo. Z okolic Żurawna, Chodorowa, Bóbrki, donoszą, że u amerykańskich łodyga całkiem zczerniała; inne gatunki trzymały się dotąd zielono, ale na teraźniejszej słocie już także czernieć zaczynają. Słowem deszcze w ogóle bardzo zaszkodziły kartoflom w tym roku.

Buraki poprawiły się i po deszczach rosną szybko.

Chmiel nie dopisał. Szypułek mało się pokazuje. Kwitnie bardzo nierówno.

Siana dużo jeszcze leży na pokosach, tak iż plonu trudno obliczyć.

Robotnik bardzo drogi i trudno go dostać.

Komitet wystawy przemysłowej przemysłowo rolniczej podaje do publicznej wiadomości, iż dołoży wszelkiego starania, by w dniu zamknięcia wystawy odbyło się uroczyste premiowanie, tak, by każdemu odszczególnionemu wystawcy premje zaraz wręczone zostały.

Towarzystwo rolnicze w Czerniowcach uchwaliło na dniach petycję do rządu o poruczenie w sprawie Wiedeńczyków myśli otworzenia granicy i dozwolenie bezpośrednich transportów bydła rzeźnego z Rosji i Rumunji do Wiednia.

Lwów 9 sierpnia (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów zł. —·— do —·—, pszenica biała 9·50 do 10·10, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·50 do 6·10, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies zł. 5·60 do 6·25, groch do gotowania zł. —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, fasola biała —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— —·—.

Mały dowóz z powodu deszczu i mały ruch.

Wiedeń 8. sierpnia. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzyżanowski i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierböck, albo: Praterstrasse 43).

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 3015 sztuk, a mianowicie: 784 ciężkich bakonów, 1166 średnich i 1065 warchlaków.

Płacono ciężkie bakony 53—55 zlr., średnie 46 — 52 zlr., warchlaki 42—48 zlr. za 100 kilo żywej wagi.

Biecz 8. sierpnia. Wczoraj odbyło się w Gorlicach zwołane przez p. Adama Skrzyńskiego z Libuszy, zgromadzenie właścicieli i zarządców dystylarń nafty, w których oprócz dystylatorów pow. gorlickiego, uczestniczyli także i dystylatorzy pow. sandeckiego i sanockiego.

P. Adam Skrzyński zagaił posiedzenie, wskazawszy cel takowego w wzajemnem poinformowaniu się co do zmian wskutek zaprowadzenia podatku konsumcyjnego od nafty w ogólny interes i co do zmian w sposób czynnej akcji dla wywalczenia w drodze rozporządzeń ministerjalnych możliwych ulg tyczących się zaprowadzenia tego podatku, za pośrednictwem wydziału galicyjskiego Towarzystwa naftowego i zaprosił na przewodniczącego p. Dąbrowskiego dyrektora dystylarni banku galicyjskiego w Dukli, pod którego przewodnictwem rozpoczęto obrady nad paragrafami rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 23. czerwca 1882 r. L. 78. D. p. p. po nader ożywionej dyskusji, w której wszyscy udział wzięli prawie wszyscy obecni, uchwalono:

Wydział gal. towarzystwa naftowego wniesie

1. Prośbę do ministerstwa finansów i do krajowej dyrekcji skarbu o wydanie rozporządzenia, aby przy poborze podatku uwzględniono była konstatowana przez fabrykantów i na beczkach widocznionaj tara tych beczek z naftą, które w dniu wprowadzenia podatku w magazynach znajdować się będą.

2. Zapytanie do krajowej dyrekcji skarbu, w jaki sposób ma być interpretowanym punkt wzmiankowanego rozporządzenia, według którego handlujący naftą mają się rachunkiem wykazać z prowenjencji nafty w przeciągu 60 dni od wprowadzenia podatku sprowadzonej, przezco by opodatkowanie tej nafty przy wyjściu z fabryki odpadło.

3) Prośbę o zmianę § 4. tego rozporządzenia, który w wielu punktach jest niewykonalny.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 sierpnia.

Ks. Naumowicz wskutek wyznawstwa schyzmy został zasuspendowany a sacris, i wytoczono mu proces kanoniczny.

Z Cieszyna donoszą d. 9. sierpnia: „Kandydat narodowy, ks. Findyński, wybrany posłem na Sejm śląski z okręgu Frydek-Frysztat-Bogumin". Wiadomość ta — pisze *Reforma* — odbije się echem wszędzie, gdzie bije polskie serce. Dzielni Szlązacy, pomimo niejasnego postępowania rządu, niedostatecznego poparcia naszej delegacji, i nie dość gorącego zajęcia się kraju ich sprawami, trzymają się dobrze, i na każdym kroku stwierdzają, że kraj to polski. To zwycięstwo wyborcze, nowy dowód ich wytrwałości, winno dla kraju być bodźcem i zachętą do tem energiczniejszego poparcia ich prac i usiłowań.

Brünner Ztg. donosi, że ministerstwo rolnictwa przedłożyło do zaopinjowania morawskiemu Wydziałowi krajowemu projekt urządzenia powiatowych towarzystw rolniczych, tudzież krajowej Rady gospodarczej.

Wykaz dochodu z podatków tak bezpośrednich jak pośrednich za pierwszy kwartał r. 1882, który przyniósł nam onegdaj telegram, stanowi dla większości dzienników wiedeńskich dowód objawu w wysokim stopniu zadowalniającego, tak pod względem fiskalnym jak ekonomicznym. Nawet *Deutsche Zeitung*, jak wiadomo nieprzyjaciółka obecnego ministerstwa, utrzymuje, że wykaz ów jest „potwierdzeniem znajomego już zresztą faktu, że dźwiganie się z długoletniej kryzis gospodarczej, nowe poczyniło postępy w przeciągu ostatniego półrocza." Tylko nieprzebłagana *Neue fr. Presse* wykręca jak może cyfry wykazu, byle nie być zmuszoną do fatalnego wyznania, że pod rządami obecnego gabinetu pewne polepszenie nastąpiło w Austrji także pod względem ekonomicznym.

Czeski wiec przemysłowy, zgromadzony w Nimburgu, wyraził zadowolenie z przyznania prawa wyborczego także pięciuguldenowcom, oraz nadzieję rychłego zaprowadzenia głosowania powszechnego, i zażądał pomnożenia czeskich szkół przemysłowych.

W znanej sprawie egzaminów na uniwersytecie pragskim odezwał się wreszcie i Rieger, w liście do stowarzyszenia czeskich akademików i jurystów. Jest on tego zdania, że rozporządzenie ministerjalne narusza zasadę równouprawnienia, gdyż żądając od czeskich abiturjentów dwójuniwersytetu pragskiego języka niemieckiego, nie żąda zarazem języka czeskiego od abiturjentów niemieckich, ale mimo to jest potrzebne.

Na wiec nauczycieli czeskich w Pilznie zjechało się 1300(!) nauczycieli.

Dnia 7. tm. odbyło się w Neulerchenfeld zgromadzenie robotników, które zamanifestowało odmienne niż dotąd stanowisko klasy robotniczej ze względu na jej żądania. Zrzekło się bowiem żądanego przez robotników głosowania powszechnego, motywując to po pierwsze tem, że robotnicy go nie osiągną, a powtóre, iż gdyby je nawet otrzymali, to będzie ono bardzo ograniczone. Fabrykanci bowiem nakazywać będą swoim robotnikom, na którego z kandydatów mają głosować. Otóż w miejsce głosowania powszechnego żądają zupełnego zniesienia więzów ekonomicznych. Zupełna wolność ekonomiczna, to najpiękniejsza spuścizna, jaką pragną pozostawić swym dzieciom.

Wszystkie prawie poważne dzienniki włoskie wyrażają się z oburzeniem o zamachu tryestyńskim, *Fanfulla* zaś pisze: „Widzieliśmy już, jak rzucano petardy przeciwko bezbronnym we Florencji i Pizie; jest to broń sekciarzy anarchicznych, ale nie ludzi, mających przed sobą cel mniej lub więcej możliwy, ugruntowany w patrjotycznej egzaltacji, choćby przezeń nawet zaburzony mógł być spokój państwa. Tym sekcjarzom może bardzo pochlebiać uchodzenie za wielkodusznych marzycieli, co zdolne jest w błąd wprowadzić ludzi naiwnych, ale kto ma głowę i serce, nie da się oszukać podobnem świecidełkiem." Także francuski *Journal des Débats* jak najostrzej potępia czyn irredentystów tryestyńskich. Wczorajsze doniesienie dzienników wiedeńskich, powtórzone także przez nas, o przyaresztowaniu tego, który rzucił petardę, nie sprawdza się.

Z Serajewa donosi *Polit. Corr.*, że d. 5. bm. odbył się pobór wojskowy z zupełnym spokojem w powiecie Lublińskim. Asenterowano 32 obowiązanych do służby wojskowej.

Zamierzona podróż carska za granicę budzi oczywiście żywe zajęcie, na razie nikt jednak nie wierzy doniesieniu o wizycie carskiej we Wiedniu.

O tej wiadomości o wizycie carskiej pisze stara *Presse*: „Niespodziana nowina o przybyciu cara do Wiednia brzmi wprawdzie bardzo pięknie, nie zgadza się jednak z tym mianowicie faktem, że jak nas zapewniają ze strony dobrze poinformowanej w tutejszych kołach rządowych, któreby coś przecież o tem wiedzieć powinne, nikt tu nic zupełnie nie wie o tego rodzaju wizycie. Nadto miałby car, według owej wiadomości, odwidzieć najprzód Kopenhagę a potem dopiero Wiedeń. Ponieważ jednak duńska para królewska wyjechała na dłuższy czas z Kopenhagi, cała ta więc wiadomość pozbawiona jest wszelkiego prawdopodobieństwa".

W razie gdyby węgierski minister komunikacji Ordody otrzymał żądaną dymisję, objąć ma tekę jego prowizorycznie minister handlu Kemeny. Powodem dymisji jego mają być nieporozumienia pomiędzy nim a ministrem finansów, Szaparym, do tego przyczynia się jeszcze także ustąpienie sekretarza stanu Hieronymiego, który ma zostać dyrektorem węgierskiej linji austrjackiej kolei państwowej.

Ban kroacki bawi obecnie w Peszcie w sprawie znanej krwawej awantury przy budowie kolei Dombowarskiej oraz ustawy wyborczej dla pogranicza.

Z Berlina donoszą, że ambasador austrjacki hr. Emeryk Szechenyi wyjechał na urlop trzechmiesięczny do dóbr swoich Horpacs w Węgrzech. W czasie nieobecności zastępować go będzie radca ambasady br. Pasetti.

Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Paryża, że wszystkie stronnictwa z widocznem niedowierzaniem przyjmują nowy gabinet. Jedyny wyjątek stanowią gambettyści, którzy przy tej sposobności nowe mają do zapisania powodzenie, ale dotychczas jeszcze bardzo rozumne zachowują milczenie. Wszystkie bowiem oznaki zdają się przemawiać za tem, że ministerstwo Duclerca znaczy przywrócenie wpływu Gambetty, gdyż Fallieres i Deves mają być uważani za takie same narzędzia jego jak Constans i Ferry. Gambettystom zależy najwięcej na ministerstwie spraw wewnętrznych ze względu na wpływ podczas wyborów, a to jest zupełnie w ich ręku. Fallieres był bowiem podsekretarzem stanu pod Constansem i figurą zupełnie oddaną Gambecie, a minister sprawiedliwości Dewes piastował tekę rolnictwa w t. z. wielkiem ministerstwie. Na onegdajszem posiedzeniu Izby podczas obrad nad projektem rządowym o czterech podatkach bezpośrednich, gdy zauważano, że Gambetta głosuje za projektem, powstali wszyscy prawie ministrowie z swych siedzeń i demonstracyjnie podziękowali Gambecie.

Wiadomość o najnowszym zwrocie ze strony Porty budzi powszechną nadzieję załatwienia sprawy egipskiej pokojowo, lub przynajmniej w bardzo krótkim czasie. Zobaczymy. Tymczasem zapisujemy, że dowódcy wojsk tureckich, wysyłanych do Egiptu, mają być tego zdania, iż żołnierze ich nie zechcą się bić przeciwko Arabiemu. Chyba więc sam Arabi broń złoży za ukazaniem się Turków w Egipcie, a później Turcja odda wszystko z największą chęcią Anglikom, czego tylko zażądają — jeżeli sprawa egipska ma być tak prędko załatwioną.

Bank ottomański ogłasza, że zażądany przez Portę od niego kredyt nie wynosił 300.000 tylko 100.000 funtów. Turcja nie poręczyła go dochodami egipskiemi, ale pierwszą ratą kosztów wojennych rosyjskich, którą Rosja Turcji jeszcze przed powzięciem zamiaru wysłania wojska do Egiptu odstąpiła.

Arabi miał wydać rozkaz do załóg nad kanałem Suezkim ażeby unikały wszelkiego starcia z Anglikami. Wojska Arabiego paszy ogłosiły wicekróla za pozbawionego tronu a proklamowały wicekrólem Arabiego. Na jego rozkaz miała się załoga oraz ludność Izmaiły udać do Kairu.

Salisbury miał w Hatfield dnia 7. tm. mowę, w której zganił szorstkie wystąpienie Gladstone'a wobec Turcji, jako byłego sprzymierzeńca Anglji. Wyraził się także, że wysłanie w odpowiednim czasie 15.000 żołnierzy indyjskich do Cypru byłoby wstrzymało Arabiego od rokoszu.

W Londynie krąży pogłoska, że niedaleki jest czas, w którym Nelidowa w Stambule zastąpi Ignatiew. Jeszcze tylko tego brakuje, ażeby do reszty zawichrzyć i zamącić sprawę egipską.

Z Londynu donoszą, że dla ułatwienia operacyj wojennych postanowił rząd angielski zbudować wzdłuż kanału Suezkiego, począwszy od Izmaiły, aż do morza Śródziemnego, kolej żelazną długości 400 mil. ang.

Według doniesienia z Aleksandrji wezwało kairskie zgromadzenie narodowe prezydenta ministrów Mamuda Sami paszę, do zawiadomienia mocarstw o swem ukonstytuowaniu się, oraz do wezwania ich, ażeby się odtąd znosiły nie z Tewfikiem, ale ze zgromadzeniem. Zgromadzenie narodowe zaprosi sułtana do Kairu.

Czwartego bieżącego miesiąca został zaprowadzony stan oblężenia w okręgach: Szumla, Prawady, Razgrad, Elena, Kiesarewo i Tyrnowa, w księztwie Bułgarskiem, a to z powodu pojawienia się w nich zbrojnych band tureckich.

Nowoje Wremia uważa dalsze rokowania konferencji za zupełnie bezpożyteczne, gdyż tylko Anglja ciągnie z nich korzyść; rozejście się zaś konferencji przywróciłoby wszystkiem mocarstwom swobodę działania według interesów każdego z nich.

Z Petersburga donoszą, że redaktor i wydawca *Ruskiego Kurjera*, Lanin, został dnia 7. tm. wieczorem mocno obity przez inżyniera kolei kurskiej, Swietlińskiego, za artykuł o katastrofie na tejże kolei. Swietliński oraz jego pomocnik zostali uwięzieni.

Przed kilku dniami donoszono z Dublina o zmowie konstablów irlandzkich, którzy oświadczyli, że złożą broń i zaprzestaną pełnić służbę, jeśli do oznaczonego terminu nie otrzymają podwyższenia płacy i innych ułatwień służbowych. Najświeższe telegramy potwierdzają tę wiadomość z ograniczeniem, że zmowa istnieje nie w całej Irlandji, lecz w kilku hrabstwach.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego"

Kraków 10. sierpnia. O mandat poselski upróżniony po rezygnacji Pawła Popiela z kurji większych posiadłości w Krakowie, postanowił kandydować A r t u r hr. P o t o c k i, i uwiadomił o tem prezesa komitetu wyborczego br. Bauma. Wybór przypada (jak wiadomo) dnia 22. bm. i niezawodnie padnie na tego kandydata.

Wiedeń 10. sierpnia. Arcyksięztwo Rudolfewie powrócili tu wczoraj z wycieczki do Siedmiogrodu.

Archeolog Schliemann bawi obecnie w Marienbadzie.

Wiedeń 10. sierpnia. Przy wczorajszem spotkaniu się obu cesarzów w Ischl dostrzeżono wogóle nadzwyczajną serdeczność wzajemnego ich stosunku.

Praga 10. sierpnia. Dzienniki czeskie polemizują w sposób bardzo rozdrażniony z listem Riegera do Czytelni akademickiej w Pradze, w sprawie rozporządzenia ministerjalnego o egzaminach z języka niemieckiego, i dowodzą, że właściwie każdy kandydat z niemieckiej wszechnicy powinien się wykazać znajomością języka czeskiego.

Kotar 10. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, mocą którego sądy przysięgłych w Bocche di Cattaro pozostają zastanowione na przeciąg jednego roku.

Londyn 10. sierpnia. Cała europejska dyplomacja kapitulowała przed Anglją. Bismark trąbi do odwrotu. Porta przystała na wszystkie twarde warunki Anglji. Konferencja będzie prawdopodobnie jutro odroczoną, jako nie mająca już żadnego celu, Anglja bowiem podyktowała Porcie konwencję z pominięciem reszty dyplomatów. Wojska tureckie odpływają już dzisiaj do Egiptu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. sierpnia. Cesarzewiczostwo przybyli po południu i udali się z dworca do Schönbrunn, gdzie odbył się obiad, w którym uczestniczył cały orszak myśliwych.

Ischl 9. sierpnia. O trzeciej popołudniu odbył się obiad galowy w willi cesarskiej, na którym byli obecni także ks. R e u s s, D u n a j e w s k i i bar. H o f f m a n n. Obiad trwał do 4½. Muzyka wojskowa grała podczas obiadu; wieczorem przedstawienie uroczyste w teatrze, na którem przedstawione zostały: „Tagebuch" i „Versprechen hinterm Herd" z współudziałem znakomitych artystów, a mianowicie L u c c i i S o n n e n t h a l a. Teatr świetnie udekorowany.

Ischl 9. sierpnia. Przedstawienie uroczyste w teatrze świetnie wypadło. Cesarz W i l h e l m siedział z cesarzową E l ż b i e t ą w właściwej loży dworskiej. Obok w drugiej loży cesarz austrjacki z arcyksiężniczką Walerją. Obie loże odpowiednio były udekorowane i połączone niejako w jednę. Po teatrze odbyła się herbata w willi cesarskiej, przyczem znów grała muzyka wojskowa. Przed teatrem liczne tłumy witały okrzykami monarchów.

Praga 10. sierpnia. *Pokrok* i *Politik* ogłaszają enuncjację Riegera w odpowiedzi na napaści *Narodnich Listów*, która kulminuje w tem: „Zostaję przy tem, co powiedziałem. Byłoby do życzenia, aby każdy człowiek wykształcony bez różnicy umiał po niemiecku, aby mógł czerpać tak jak z innych literatur także z bogatego źródła literatury niemieckiej".

Stambuł 9. sierpnia. Potwierdza się, że D e r w i s z wraz z orszakiem po jutrzejszem posiedzeniu konferencji odjeżdża do Aleksandrji. Sułtan wydał irade w sprawie ogłoszenia A r a b i e g o rokoszaninem, i w sprawie konwencji militarnej o ekspedycję turecką do Egiptu.

Canea 9. sierpnia. Pięć bataljonów i 500 ludzi przeznaczonych do skompletowania kadr, które stoją obecnie w zatoce, mają pod wodzą brygadjera O s m a n a paszy na pierwszy sygnał ruszyć na 4 okrętach transportowych do Aleksandrji.

Bukareszt 9. sierpnia. Krąży pogłoska, że w ministerstwie mają bezzwłocznie nastąpić zmiany. Rząd postanowił wysłać delegatów wojskowych na manewry do Francji i Włoch. Szefem delegowanych do Włoch będzie prawdopodobnie obecny minister wojny generał A n g e l e s c o.

Paryż 9. sierpnia. Po przyjęciu przez senat ustępu budżetu, dotyczącego podatków pośrednich, odczytał D u c l e r c w senacie, a B r i s s o n w Izbie dekret zamykający sesję.

Belgrad 9. sierpnia. Wiec radykałów w Kragujewaczu nie doprowadził do żadnego rezultatu. Przewodniczący zamknął dziś posiedzenia; uczestnicy rozjechali się.

Petersburg 9. sierpnia. Ukaz carski rozszerzył pełnomocnictwo senatora, wysłanego na rewizję prowincyj Bałtyckich, upoważniające go do rozpoczęcia śledztwa karnego przeciw urzędnikom.

Bombay 9. sierpnia. Pięć okrętów transportowych z wojskiem odjechało ztąd wczoraj. Dziś odjeżdża dalszych 7 statków. Na jednym z nich pojedzie komendant wyprawy M a c p h e r s o n ze sztabem. Dla wzmocnienia wojsk ekspedycyjnych powołano jeden pułk nowy i trzy baterje dział.

Londyn 10. sierpnia. *Daily News* dowiaduje się, że baron K u b i n wniesie na dzisiejszem posiedzeniu konferencji, aby odroczyć ją na czas nieograniczony. *Times* donosi ze Stambułu pod 9. września: Proklamacja sułtana piętnuje przewódzców partji militarnej w Egipcie jako rokoszan i zbrodniarzów, wspomina o przyjaznych stosunkach z Anglją i oświadcza, iż Porta ma zamiar poprzeć powagę kedywa. S a i d pasza zawiadomił D u f f e r i n a, iż Porta ma zamiar wysłać jutro pierwszy oddział wojsk około 6000 ludzi do Egiptu.

Londyn 10. sierpnia. Na wczorajszym bankiecie w Mansionhouse zapowiedział Childers, że od jutra codziennie lądować będą wojska w Aleksandrii. Gladstone rzekł: Egipt jest bramą handlową niezbędną dla obu półkuli: Brama ta powinna stać otworem, a kraj winien być spokojnym. Chcemy oswobodzić lud egipski z jarzma, życzymy sobie wolnego i szczęśliwego Egiptu. Anglja idzie tam z czystemi rękoma, a nie z tajnym zamiarem, bo wobec innych narodów nie ma ona co ukrywać.

Aleksandrja 10. sierpnia. Rodzina S t o n e paszy, która 3. sierpnia opuściła Kair, przybyła tutaj. Stone pasza powiada, że w Kairze panuje spokój. Zastępca gubernatora Ismaiły przybył tutaj i opowiada, że na głównych punktach linii kolejowej skoncentrowano 2000 wojska i 4 działa.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 10 sierpnia godzina 10 minut 40. Akcje kredytowe 320 25, Anglo-Austr. 121 75, Akcje banku Union 123 75 Kolej Karola Lud. 323 25, Połudn 145 10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52, Rubel papier. 1 19¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 9. sierpnia godzina 1 minut 40. Losy kredytowe 178·75, Węg. akcje kredyt. 327 75, Akcje anglo austr. 122 —, Akcje banku Union 124 40, Akcje kred Karola Ludwika 323 90, Akcje kolei północnej 272 50, Akcje kolei południowej 145 70, Akcje kolei Alföldzkiej 176 50, Akcje kolei Elżbiety 213 75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 178·50, Akcje kolei węg północnej wschodniej 164 50, Wiedeńskie losy 126 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95 75 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 50, Losy regulacji Cissy 110·75, Losy tureckie 23·25, Węgierska renta 120 —, Akcje banku związkowego 114 25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19¼, Węgierskie losy 120 75, Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Wiedeń 9. sierpnia godzina 5 minut 10. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·05, w srebrze 77 70, Renta w złocie 95 70, Losy pożyczki z roku 1860 130·75, Akcje banku wiedeńskiego 825 —, kredytowego 321 80, Londyn 119 75, Srebro —·—, Napoleondor 9 52, Dukat ces men. 5 64, 100 marek niemieckich 58 50

Paryż 3% Renta 82 —.

Berlin 8. sierpnia godzina 5 minut 10. Rosyjskie banknoty 204 10, Akcje kredytowe 549 —, Lombardy 249 50, Galicyjskie 138 60, Kolei Rumuńskiej 61·10, Austrjackie banknoty 170 85 Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. W i e d e ń 10. sierpnia: 15·— do 15 25, B r e m a: 6 90 do —·—. H a m b u r g: 6 80, na sierpień 6 90, na sierpień-wrzesień 7·25 A n t w e r p j a: na sierpień 17¾. N o w y - Y o r k: 7. F i l a d e l f j a: 6⅞

Telegramy zbożowe z dnia 9 sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica 11·50 do 12·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —.— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32· — do 32 25 zł. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·72 do 9 75 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14 zł. B e r l i n: Pszenica żółta (na sierpień) 218·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51 90 m., olej rzepakowy 59 50 m. S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. P a r y ż: mąki 159 kilogr. 62·50 fr., olej rzepakowy 72 50, spirytus —·— fr. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. K o l o n j a · Pszenica —·—:

Przyjechali do Lwowa dnia 10. sierpnia.

HOTEL LANGA. J. Ernst z Wiednia, J. Wurst z Friedenthal, M. Brunner z Wiednia, A. Wachtel z Pragi, K. Bronarski z Czerniowiec, A. Armatys z Rosji, A. Bredl z Tłumacza.

HOTEL ANGIELSKI. E. Kuryłowicz ze Starego miasta, J. Konczewski z Podola rosyjskiego, A. Jaśkiewicz z Radziechowa, H. Jaśkiewicz z Radziechowa, K. Krokoszyński z Jaworowa, K. Łukasiewicz z Chocimierza.

HOTEL WARSZAWSKI. R. Nowosielski z Gródka, H. Czarniecki z Brodów, J. Sutowicz z Sarnowa, T. Barewicz z Sambora, E. Bem z Kęt, W. Jełowicki z Wołynia.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Majewski z Sambora, A. Bądkowski z Krakowa, J. Bem i G. Lazar z Krakowa, W. Stasiniewicz z Hamarni.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Łuczakowski z Tarnopola, E. Nagy z Budapesztu, M. Fränkel z Czerniowiec, M. Kuczkowski i F. Jasiński z Besarabji, J. Schenk z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 45 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 8 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 8 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 min. 56 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Nadesłane.

Z zakładu nauk. wojsk. p Koestlicha przedstawiono w zeszłym miesiącu czterech uczniów dla publicznych egzaminów, i wszyscy pozdawali bardzo dobrze, mianowicie: Aleksander Brodowski na jednorocznego ochotnika bardzo dobrze, Roman Fanger i Adolf Kirner na II. rok szkoły kadeckiej w Łobzowie, obaj z wyszczególnieniem (vorzüglich), Władysław Veltze na I. rok tejże szkoły bardzo dobrze.

Dnia 9. sierpnia. *Lwów*, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje na sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	325 50	322 75
„ Lwowsko-Czerniow.	175 —	174 —
Banku Hipotecznego gal.	309 -	304 50
„ Kredytowego gal.	252 —	247 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 75	99 75
„ „ „ 4% „	93	91 50
„ „ „ 5% „	100 75	99 75
„ „ „ 4% „	88 75	87 75
Banku hip. gal. 6% „	102 80	101 80
„ „ „ 5% „	99 75	98 75
„ „ „ 5% prem.	101 75	100 75
III. *Listy dłużne na 100 zł*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	01 50
„ „ „ „ 5%	96 —	95
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— -
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 25	99 25
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	02 50	101 —
Losy miasta Krakowa	21 —	19 25
„ „ Stanisławowa	25 50	23 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 64	5 54
„ cesarski	5 66	5 56
20 frankówka	9 57	9 47
Pół-imperjał rosyjski	9 91	9 81
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich	59 —	58 25
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 8 sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 25	77 10
„ srebrna	77 90	77 75
„ złota	96 —	95 80
Losy z r. 1854 4½%	121 10	120 -
„ „ 1860 4% 500 zł.	131 10	3 60
„ „ 1860 4% 100 „	136 50	136 —
„ „ 1864 . 100 „	173 25	172 75
„ „ 1864 . 50 „	172 —	171 —
„ „ Como-Renten	35 —	34
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	108 50
Bukowińskie	100 —	99 50

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 25	99 50
Niższo-austrjackie	107 —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	104 —
Szląskie	— —	110 —
Styryjskie	105 —	104 —
Siedmiogrodzkie	99 50	99 —
Węgierskie	99 -	98 70
„ z klanz. 1867	98 50	98 —
Obligi poż. kolei węgier	135 60	135 20
Renta węgierska złota	120 16	120 —
„ „ za kolej wsch.	95 90	95 70
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	122 25	121 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	232 —	231 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	322 25	322 —
„ „ węgierskie	326 25	327 75
Bank depozytowy	210 —	209 —
Tow. eskomp. niż. austr.	885 —	875 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	827 —	827 —
Unionbank	124 20	124 —
Wied. Bankverein	114 —	113 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	176 75	176 25
Żeglugi par. na Dunaju	591 —	590 —
Kolej Elżbiety	214 25	213 75
„ półn. Ferdynanda	2727	2722
„ Franciszka Józefa	195 50	195 —
„ g. Karola Ludwika	324 75	324 25
„ Koszycko-Oderber.	151 25	150 75
„ Lwow.-Czern.-Jaska	178 25	178 25
„ Północ.-austrjacka	213 75	213 25
„ „ „ Lit. B.	236 —	235 50
„ Rudolfa	168 -	167 50
„ Siedmiogrodzka	165 50	164 50
„ towarzystwa państ.	348 25	347 75
„ południ. (Lombardy)	143 75	143 25
„ Cisańska	248 20	247 75
„ węg g. Łupkowska	161 25	160 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	114
Premiowe Wiedeńskie	126 50	126 —
„ Węgierskie	121 —	120 60
„ Tureckie	23 90	23 30
Kredytowa	179 —	178 50
Klary	— —	— —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	109 —
Keglewicha	— —	19 —
Krakowskie	— —	20 —
Miasta Budy	39 25	— —
Palffy	39 —	38 50
Rudolfa	— —	20 75
Salma	53 —	52 —
St. Genois	47 —	46 50
Stanisławowskie	25 —	24 25
Waldsteina	29 50	28 50
Windischgrätza	39 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 —	95 60
Elżbiety	100 —	99 90
Ferdynanda północna	— —	106 —
Franciszka Józefa	103 —	102 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	101 50	101 —
„ „ „ II. „	— —	99 —
Koszycko-Oderbergska	99 50	99 25
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 25	95 —
„ „ II. „	101 20	100 70
Rudolfa	101 50	101 20
Siedmiogrodzka	93 —	92 60
Kolej państwowa	182 25	182 —
„ południ. (Lombr.)	134 —	133 75
„ Cisań. towarz.	101 —	100 75
Węg. gal. Łupkowska	95 25	95 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 65
20 frankówki	9 51	9 50
Pół-Imperjały rosyjsk.	9 81	9 79
Funty szterl. angielsk.	12 --	11 95
Liry tureckie złote	10 80	10 78
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 65	58 55
Ruble papierowe	119 75	119 50
Warszawa 8. sierpnia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 60	— —
kupon	— —	— —
4½ Listy likwidacyjne	87 15	— —
kupon	075	— —

L. 32443.

Obwieszczenie.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie, jako władza nadopiekuńcza Magdaleny z Paparów Wojnarowskiej, podaje niniejszem powtórnie do publicznej wiadomości, iż uchwałą z dnia 15. Grudnia 1877 do L. 60631 przedłużoną została na czas nieograniczony opieka nad Magdaleną z Paparów Wojnarowską, pomimo osiągniętej już fizycznej pełnoletności. 2318 2—3

Lwów 29. Lipca 1882.

Rożanowski.

OGŁOSZENIE.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1883 r. i to jest od dnia 1. Stycznia do dnia 31. Grudnia 1883 r. z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

1. Drzewa opałowego rocznie:
   a) Bukowego łupanego metrów kubicznych 1.800
   b) Brzozowego „ „ „ 800
   c) Sosnowego „ „ „ 600
2. Mleka dziennie:
   a) Mleka niezbieranego litrów 125
   b) „ zbieranego „ 125

Tak drzewo, jak i mleko powinny być dostawiane w najlepszych gatunkach. Mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach; drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie; i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadium 5 procent od całej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji do dnia 14. Sierpnia r. b. i w tymże dniu o godzinie 11. przed południem w kancelarji Dyrekcji szpitala, odbędzie się naprzód otwarcie ofert, a następnie ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 procent od całej rocznej dostawy. 2259 3—3

Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego.

Lwów, dnia 24. Lipca 1882.

Dr. Głowacki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowaicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.